Nr. 222. Lwów. — Czwartek dnia 29 września. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto nadsyłać kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 21.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Michała Archanioła. Jutro: Hieronima Wyz. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 3·0 Zachód „ 5 „ 37·0 | Długość dnia g. 11 m. 34·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Przegląd polityczny.

Mamy do zapisania nowe zwycięztwo Młodoczechów a staroczeską klęskę. W miejskim okręgu wyborczym Pisek-Klattau odbywał się wybór uzupełniający do Rady Państwa. Staroczesi postawili jako swego kandydata niejakiego dra Wiktora Mosera, adwokata wiedeńskiego, Młodoczesi zaś hr. Leopolda Lazańskyego, jegomości, który przedtem pod pseudonimem Leopolda Neuhofa był w jakiejś wędrownej trupie niemieckiej i grywał po prowincjonalnych teatrzykach, a potem, gdy spadła na niego sukcesja, porzucił scenę i zaczął się bawić w demokratę, aby po scenicznych zdobyć polityczne wawrzyny na wielkiej scenie Rady państwa. Otóż p. hr. Lazańsky zdobył o 300 głosów więcej od swego staroczeskiego kontrkandydata i został posłem wybrany.

Dzienniki staroczeskie przypisują porażkę tej okoliczności, że podobno dr. Moser był mało znanym w danym okręgu, i że postawienie jego kandydatury nie było fortunnem. Dzienniki młodoczeskie tłumaczą zaś zwycięztwo swej partji jako dowód tego, że przebudził się lew czeski, że zagrzmiał głos narodu i że naród ten pragnie zrzucić z siebie jarzmo, jakie mu Staroczesi — ta zgraja zdrajców kraju i ministerialnych — włożyła na kark.

My, którzy z boku stoimy i patrzymy z zupełną obojętnością na domową czeską walkę, a cieszymy się nią o tyle tylko, o ile klub czeski w Radzie Państwa sprzymierzeńcem naszego był, możemy chyba jeno ubolewać nad tem, że wstrząsnął się ten żywioł, z którego ani prawicy w Radzie Państwa, ani Monarchji nie przyszło żadnego pożytku. Gdyby Czesi należeli w Radzie Państwa do stronnictwa nam wrogiego, cieszylibyśmy się z ich upadku, tak samo, jak się dziś z tego cieszy cała lewica. Bo oczywiście im więcej będzie rozdwojenia w Klubie czeskim, im liczniejsze w nim będą żywioły rozkładowe, frazeologiczne, hałaśliwe, skore do śmiesznych demonstracyj, a niezdolne do poważnej pracy w komisjach, tem słabszy będzie ten klub, tem mniejsze jego znaczenie, tem niższy poziom jego pracowitości i twórczości. Upadek zaś tego klubu, lub choćby tylko jego osłabienie, da się uczuć całej prawicy i odbije się na jej działalności.

Owóż jeżeli w samej rzeczy przebudził się lew czeski — chociaż myśmy wcale nie spostrzegali, aby on spał dotąd — to niech przetrze oczy i wyjrzy szerzej i dalej, niż sięgają szpalty młodoczeskich dzienników, a zobaczy fakt, który mu powinien dać do myślenia: oto po każdem zwycięztwie Młodoczechów zaciera ręce z radości partja centralistyczna, a smutek rozlega się w obozie sprzymierzeńców czeskich. Zapewne więc nie w tym kierunku powinni iść Czesi, bo trudno znowu przypuścić, aby hegemoni niemieccy życzyli im lepiej od sojuszników parlamentarnych, mających razem z nimi ramię do ramienia zwalczać tych hegemonów i bić się nietylko liczbą głosów, ale także i co najgłówniejsza powagą stanowiska, rozważnem postępowaniem, wydatnością pracy i zapobiegliwością o dobro całej Monarchji.

Wszystkie wiadomości o wypadku na francusko-niemieckiej granicy pochodzą dotąd z Paryża, w Berlinie zaś wciąż zachowują dyskretne milczenie, jak gdyby ta sprawa bardzo mało obchodziła kanclerza. Jest to niezawodnie wcale niezły sposób na zredukowanie wypadku do rzędu nic nieznaczących granicznych zajść, wszelako wątpić można o właściwości tej metody w danym razie. We Francji zachowują się dotąd z wielkim taktem, szowinizm trzymają na wodzy, ale jest rzeczą pewną, że płazem zajścia nie puszczą. Jeśli Niemcy niedawno okazały się tak drażliwe na wrzekomą obrazę wyrządzoną ruszczuckiemu wice-konsulowi, toć mierząc równą miarą, powinny zrozumieć, że Francja słusznie może się czuć dotkniętą samowolą niemieckich strażników. Z Berlina donoszą, że w rządowych kołach uważają sobotni wypadek za n i e d o g o d n y i to jeno dla tego, że daje on Francuzom pretekst do urządzenia szowinistycznej hecy. Sądzą jednak, że krom hecy, nie stanie się nic więcej, bo rząd gotów jest ukarać strażnika, jeśli się okaże, że on przekroczył regulamin. Ależ Francuzów nic nie obchodzą regulamina niemieckie; oni nie mogą na to się zgodzić, żeby ich obywateli zabijano regulaminowo. Zamordowany francuski włościanin Brignon jest ojcem czworga dzieci, więc przedewszystkiem rząd niemiecki powinien tym sierotom wypłacić sute odszkodowanie. Zraniony porucznik Wangen v. Geroldsek jest oficerem dragońskim, a ten Prusak, który urządził sobie polowanie na „francuską zwierzynę“, należy do pułku nadreńskich strzelców; zatem wchodzą tu w grę wojskowe zwyczaje i względy, przestrzegane zazwyczaj surowiej od wszelkich innych. Czy regulaminowo postąpił strzelec niemiecki, czy nie, w każdym razie satysfakcję rząd niemiecki dać musi i da ją, chociaż się przeciw temu buntuje jego buta.

Do wczorajszego wieczora nie nadszedł do Berlina żaden akt od francuzkiego gabinetu. Ale już wiadomo, że sprawę tę p. Flourens polecił poruszyć ambasadorowi przy berlińskim dworze, zatem dziś prawdopodobnie już to nastąpiło.

Tymczasem na terenie wypadku toczy się energiczne śledztwo, prowadzone przez francuzkiego prokuratora Sadoula i przez jakiegoś niemieckiego komisarza, który z kilku leśnikami przybył do owego prokuratora na konferencję. Śledztwo jeszcze nie jest skończone, ale tymczasowe jego rezultaty już zakomunikowano berlińskiemu rządowi. Dla uspokojenia publiczności paryzkiej, półurzędowe dzienniki donoszą, jakoby kanclerz oświadczył, że mocno ubolewa nad wypadkiem i całkiem zostawia francuzkiemu rządowi orzeczenie, jaka satysfakcja będzie potrzebna. Otóż podobno rząd paryzki zażąda przykładnego ukarania winnych i wynagrodzenia rodzin ofiar wypadku.

Krom tego afera Schnaebelego i teraźniejsze zajście nasunęły myśl o konieczności obostrzenia przepisów zachowania się niepodal granicznego pasu.

O losie nowej propozycji tureckiej zrobionej Petersburgowi w sprawie bułgarskiej, nie ma dotąd żadnych wiadomości. Nie wiadomo nawet stanowczo, czy w istocie Porta zaproponowała wysłanie mięszanej e u r o p e j s k i e j komisji, czy też mięszanej o tyle jeno, że składałaby się z tureckich i rosyjskich urzędników.

Dodatkowo zaprzeczają z Konstantynopola wiadomości, że Porta zaproponowała, aby w razie oporu Bułgarów urządzona była blokada bułgarskich wybrzeży i żeby wojska tureckie zajęły Rumelję. Taką myśl istotnie wyrażono w protokole posiedzenia ministrów, ale z aktu sporządzonego dla petersburskiego gabinetu, sułtan kazał ją wykreślić. Jeżeli tak było, to w tem najlepszy dowód, iż energicznych czynów nie można się od Turcji spodziewać, a więc zrozumiałem jest milczenie Rosji.

Wszelka decyzja mocarstw, choćby powzięta jednogłośnie, nic nie znaczy, jeśli nie będą uchwalone również jednogłośnie środki ekzekutywne. A do obmyślenia tych środków żadne mocarstwo nie ma ochoty, już choćby dla tego, że Rosja się ociąga, chciałaby cudzemi rękami wyciągać dla siebie kasztany z bułgarskiego pieca — sama się angażować na prawdę nie myśli, bo wstrzymuje ją obawa, że tymczasem europejskie stosunki zmienią się na jej niekorzyść, np. Niemcy rozprawią się z Francją. Więc tylko usiłuje wszystkie sprawy wschodnie utrzymać w zawieszeniu. I tak donoszą, że zamierza zaprotestować przeciw francusko-angielskiej ugodzie o kanał Suezki, wówczas choćby z tego założenia, że owa ugoda stanęła bez porozumienia z sułtanem i obraża jego zwierzchnicze nad Egiptem prawa, a Rosja na równi z innemi traktatowemi mocarstwami gwarantowała całość posiadłości sułtańskich i nienaruszalność praw padiszacha, zatem szanując swój podpis nie może przystać na ugodę suezką. W tej więc kwestji Rosja stanęła poprzek francuskim życzeniom i to zapewne cokolwiek oziębi russofilskie uczucia we Francji.

Dziś odbywają się w Bułgarji walne wybory do sobranja — dziś tedy, jeśli mają się sprawdzić nadzieje rosyjskie, powinny w całem księstwie wybuchnąć rozruchy. Wnosząc jednak z zarządzonych środków ostrożności i z usposobienia panującego w Bułgarji, można się spodziewać całkiem spokojnego przebiegu wyborów.

Wczorajszy telegram doniósł, że mieczelstoński sąd przysięgłych uwolnił irlandzkiego deputowanego O'Briena, posądzonego na ławie oskarżonych za podżeganie fermerów do oporu względem właścicieli. Że irlandzcy przysięgli uwolnili Irlandczyka, to nie dziw; dziwićby się raczej potrzeba było, gdyby się stało inaczej. Ale to jest dziwna, że władze administracyjne nie zapobiegły rewolucyjnemu meetyngowi, który naturalnie po wyjściu z sądu urządził O'Brien. To daje do myślenia, że wykonawcze organa władzy niedość chętnie przeprowadzają rozporządzenia wice-króla. Jeśli w istocie tak jest, to na nic się nie zda świeży rozkaz wice-królewski, że wszelkie irlandzkie „zakapturzone“ stowarzyszenia powinny być ścigane na równi z irlandzką narodową ligą. Wszakże ta liga istnieje chociaż ją proklamowano jako związek zbrodniczy, a jej proklamacji użyczyła znaczenia uchwała parlamentu. Właśnie uczyniono teraz w Londynie zarzut bezczelności wszelkim środkom, których się rząd chwyta w Irlandji, a na to przez podsekretarz stanu Balfour, że gabinet postanowił zmusić wszystkie organa wykonawcze i całą irlandzką ludność do posłuszeństwa i uszanowania ustaw, choćby to nawet miało wywołać domową wojnę. Skoro aż tak daleko myśli iść rząd angielski, to niezawodnie uspokoi Irlandję, ale przez ten czas Anglja będzie nieobecną w Europie.

Korespondencje.

Wiedeń 26 września.

(X.) Proces Zalewskiego wzięła *Deutsche Ztg* za sposobność do narzekania, że wszelkie urzęda w Wiedniu roją się od Polaków. Pomijając tendencję tego twierdzenia, obliczonego na to, żeby w ogóle na Polaków cień rzucić — jest ono wprost kłamstwem. Z wszystkich narodowości w państwie istniejących, najmniej się Polacy na obszarze państwa rozchodzą, najmniej ich się znajduje na posadach tak w biurach rządowych, jak w prywatnych instytucyach, na kolejach itp. W biurach rządowych znajdujemy nawet stosunek bardzo nieprawidłowy, Polaków jest za mało odnośnie do liczby mieszkańców Galicji, a w ogóle Polaków stale w Wiedniu osiedlonych (studenci nie wchodzą w rachubę) jest tak mało, że wcale nie są w możności tworzenia jakiejś kolonji osobnej, zaznaczania swojego istnienia, swoich właściwości w kalejdoskopie wiedeńskiego życia i ruchu. Wielokrotne usiłowania skupienia Polaków, wytworzenia jakiejś kolonji nie powiodły się — z braku uczestników. Oprócz urzędników rządowych, czy prywatnych, nie ma wcale w Wiedniu Polaków innych zawodów; nie ma domów polskich (prócz dwóch, które ze stanowiska swojego muszą być raczej kosmopolityczne w swojem urządzeniu), nie ma ani rentierów, ani przemysłowców, ani kupców Polaków. Żywioł urzędniczy zaś sam przez się nie jest w stanie wytworzyć jakiejś odrębnej narodowej grupy, już z natury swojej i wskutek osobistych stosunków każdego z osobna. Pokazało się to przy utworzeniu *Towarzystwa bibljoteki polskiej* jak nieliczną jest inteligencja Polaków w Wiedniu. Mimo to zdaje się, że to Towarzystwo będzie się mogło utrzymać i rozwinąć. Od 1 października będzie posiadało własny lokal w hotelu Müllera (Graben) w którym mieścić się będzie czytelnia i bibljoteka, licząca już do 2000 tomów. W towarzystwie ma być utworzonych 6 sekcyj: bibljoteczna, językowa, artystyczna, redakcyjna i towarzyska. Można wątpić, czy dla badań i prac językowych znajdą się siły, ochota i wreszcie potrzeba. Sekcja redakcyjna ma dla wydawania corocznego pamiętnika wydaje się również zbyteczną.

W ogóle oprócz wygody czytelni, a zwłaszcza wypożyczalni polskiej, czego dotąd w Wiedniu nie było, tylko poczesne usiłowania „towarzysko-artystyczne“ mogą znaleźć poparcie i udać się. Tylko z punktu towarzyskiego ruchu na gruncie polskim, może się tu, choć pewne skupienie, pewnej części Polaków w Wiedniu mieszkających. Tylko też w tych warunkach może to towarzystwo liczyć na udział posłów polskich.

Kongres hygieniczny, który dzisiaj się rozpoczyna, jest wyłącznie wypadkiem. Udział jest powszechny z całego świata, a przedmioty obrad niezmiernie ważne. Sprawozdanie dla *Przeglądu* objął, jak mi wiadomo, dr. M. D.

Oesterreichische Wochenschrift, wydawana przez posła Blocha przynosi w ostatnim numerze artykuł p. n. *Polacy a Żydzi*, napisany na podstawie nowego artykułowego studjum dra Elka. Jest ono oparte na dokumentach i pracach uczonych, a przedstawia porównanie stanu i położenia żydów w Polsce a w Niemczech. Artykuł ten przypomina znowu niemieckim Żydom i szerszym sferom o pożyciu żydów w Polsce i społeczeństwa polskiego. A jeżeli polscy żydzi przeczytają to i znowu sprawdzą, jak to żydzi w Polsce byli traktowani, to przecież zechcą nadwrót rozmyślać nad tem, jakie oni należą względem tego społeczeństwa mają obowiązki.

Rzym 20 września.

(Rocznica zdobycia Rzymu. — Królewski telegram i zdanie o nim prasy. — Przygotowania do jubileuszu. — Atrium w bazylice św. Piotra przerobione na kościół. — Pomnik nieomylności papieskiej.)

(Q) Dziwny ten świat dzisiejszy! Wszędzie złość jawnie szczerzy zęby, wszędzie stronnicza zajadłość, pogardzając wszystkiemi formami przyzwoitości, występuje tak brutalnie, tak dziko, z takim brakiem tolerancji, że doprawdy za głowę się bierzesz i pytasz zdumiony: czyż to jest jedyny rezultat wszystkiego, co zrobiono w imię wolności?! Wgłębiasz się w to pytanie, a myśl twoja daje ci odpowiedź: nie, to nie jest jedyny rezultat; są jeszcze inne; oto, panuje paszkwil, „prawa człowieka“ odrabiają pańszczyznę bezwyznaniowemu szwindlowi, wszyscy są zniechęceni, zdenerwowani — cynizm i pessymizm przesiąkają na wskroś organizmy społeczne i narodowe.

Darujcie, że pisząc pod pogodnem niebem starej Romy, list mój taką tyradą zacząłem. Kędy się obejrzę z mego balkonu, wszędy widzę coś, co przypomina dwudziesto—wiekową przeszłość, — długi, niezmiernie długi szereg lat, pełnych ludzkich usiłowań o zdobycie cudnie pięknych ideałów, których pojęcie Bóg złożył w sercu człowieka i tem go od innych stworzeń wyróżnił. A gdy wzrok mój przeniosę na stół stojący przedemną i pokryty ostatnimi numerami gazet tutejszych, zdaje mi się, że widzę potworną barbarzyństwa marę, barbarzyństwa takiego, o jakiem jeszcze dzieje nie wspominają na kartach niezalanych krwią, utoczoną w krótkich dniach szału.

Posłuchajcie, czyli nie mam racji. Dziś rocznica zajęcia Rzymu przez wojska włoskie — więc jest to święto Zjednoczonych Włoch. Święto! A zatem pewnie sądzicie, że na ulicach widać wystrojone tłumy, wesołe, pogodne; że wszędzie słychać muzykę i śpiewy, jak zdaje się być powinno w nuzywalnej Italji. Nic z tego. Urzędowe święto zaznaczyło się urzędowo ceremonją z wojskiem i — ohydną zbrodnią, na szczęście chybioną. Jacyś nieznani dotąd złoczyńcy rzucili kilka bomb przez mur otaczający ogród watykański i pod budynek kordegardy papiezkiej. Bomby wybuchły, pękły ze straszliwym hukiem, ale żadnej nie zrobiły szkody. Możemy sobie wyobrazić jakże wstrząsające wrażenie sprawił ten wypadek na całej lepszej części ludności Rzymu i na wszystkich cudzoziemcach. — Lecz zbrodniarze są wszędzie — powie ktoś — z tego wypadku nie można sądzić o naszych czasach. Ja myślę inaczej, ale mniejsza o to, bo ja w tej nie mogę spierać... Idę dalej.

Dziś uroczyste narodowe święto. Więc pewnie sądzicie, że pisma tutejsze wystąpiły z odpowiedniemi artykułami, nastrojonemi na ton powagi, uroczysty, że przypomniały narodowi wzniosłe cele, do których dążyć powinien? Nie. One się rzuciły na zacnego starca z Watykanu i jadem nienawiści obrzucały pamięć Piusa IX. Mało im tego było, więc i na króla napadli, a to z tego powodu. Syndyk miasta, czyli po naszemu burmistrz, wysłał do króla telegram, gratulujący mu przeniesienia w tym dniu stolicy państwa do Rzymu.

Król dał telegraficznie taką odpowiedź: „Dziękuję stolicy za wyrażone uczucia, będące i dla mnie świętemi. Wiekopomny dzień dzisiejszy daje mi upragnioną sposobność do wyrażenia Rzymowi żywej mej przychylności i do zapewnienia go o nieustannych mych dążeniach i życzeniach skierowanych ku temu, aby ta stolica w nowej erze, która się zaczęła dnia 20 września r. 1870, odzyskała dawną swą świetność, blask swój dawny i wielkość. I mniemam, że to moje najgorętsze pragnienie już się ziszcza. Przy bliżej-a-radośnej okoliczności okaże Rzym całemu światu, że odpowiednio do swego cywilizacyjnego stopnia okaże gościnność zaszczytną i zupełne bezpieczeństwo wszystkim tym, którzy przybędą dla złożenia hołdu Jego Świątobliwości Papieżowi, czem zarazem okaże, że może być stolicą wolnego i silnego narodu.“

Otóż ta odpowiedź królewska do dna wzburzyła oceany żółci dziennikarskiej. Cała t. zw. „wolna“ prasa, t. j. ta, która się uwolniła od wszystkiego co ludzkie, napadła na króla za „wprowadzanie dysharmonji w patrjotycznem i antipapiezkiem usposobieniu włoskiego narodu.“ Otóż, co wywołał apel królewski do cywilizacji dzisiejszych Rzymian.

Lecz odwróćmy oczy — kędyindziej spojrzmy.

Do papiezkiego jubileuszu czynią się już dawno ogromne przygotowania. Oczekują olbrzymiego napływu pielgrzymów. Z samej Francji zapowiedziano przybycie kilku tysięcy tylko robotników, należących do stowarzyszeń katolickich. Przybędą oni pod dowództwem reimskiego arcybiskupa kardynała Langenieux. A ileż to tysięcy przybędzie z innych warstw francuskiego narodu!

To też we wszystkich, tak licznych a obszernych klasztorach przygotowują miejsce dla miłych gości. Papieżowi idzie o to, żeby pielgrzymów nie wyzyskiwano; więc nietylko lokale, ale przygotowują się restauracje, w których jedzenie będzie się sprzedawało, jak tu mówią „po cenach klasztornych“, to jest za bezcen.

Ktokolwiek był w Rzymie, pamięta bezwątpienia wspaniały portyk, atrium, znajdujące się przed wejściem do bazyliki św. Piotra. Atrium to ma 28 sążni długości, 7 szerokości i 11 wysokości. Nad niem znajduje się takichże rozmiarów sala, wzniesiona przy budowie samej bazyliki przez Papieża Pawła V. Borghese i ztąd nazwana „Sala Paolina“. Do r. 1870 z balkonu tej sali, w szczególnie uroczyste święta, przy huku wystrzałów armatnich i odgłosie dzwonów wszystkich kościołów rzymskich, Papieże udzielali apostolskiego błogosławieństwa „urbi et orbi“; w Wielki Piątek zaś, wobec pu-

---

8)

Nieszczęście ciotki Urszuli.

Przez

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

I tak z początku miała poprzestać na przełożeniach i odradzaniu, a dopiero w razie ich bezskuteczności uciec się do surowości. Rozpogodziła więc czoło, przywołała uśmiech na usta i jak gdyby nigdy nic, o zwykłej godzinie zeszła na obiad.

W sali jadalnej państwo Bernard i Alina czekali na nią smutni i znękani; to też niewymownie zostali zdziwieni, zobaczywszy ciotkę Urszulę najspokojniej zajmującą swoje miejsce przy stole. Nie dowierzali własnym uszom, słysząc ją rozmawiającą nietylko swobodnie i bez przymusu, ale nawet wesoło. Przykra scena przedpołudniowa, której samo wspomnienie tak bolesnem i przygnębiającem było dla nich, dla niej zdawała się nie istnieć.

Odetchnęli swobodniej, zamieniając z sobą pocieszające spojrzenia. W głębi duszy myśleli sobie:

„Ciotka Urszula zastanowiła się i rozmyśliła; da Bóg, wszystko dobrze się skończy.“

Ale nie śmieli ust otworzyć, przejęci pewną instynktowną obawą, że jakieś nierozważne słówko mogłoby popsuć wszystko. Po skończonym obiedzie ciotka Urszula wzięła pod rękę Alinę, mówiąc najprzyjaźniejszym tonem:

— Chodź, Alinko, przejdź się ze mną trochę po ogrodzie.

Biedna dziewczyna zadrżała. Zrozumiała, że teraz dopiero rozpocznie się trudna walka.

Wieczór był cichy i piękny. Kwiaty orzeźwione miłym chłodem roztaczały w powietrzu upajające wonie. Głęboki spokój panował dokoła, tylko z oddali dochodził cichy smętny odgłos dzwonów.

Nerwy Aliny, naprężone tak silnie przez kilka z kolei godzin, zmiękły teraz nagle; nie mogła powstrzymać łez gwałtem cisnących się do jej oczu i ukrywszy twarz w dłoniach, głośnym wybuchnęła płaczem.

— Uspokój się, kochane dziecię, mówiła ciotka Urszula, wzruszona daleko silniej niż to okazać chciała.

— Ach! ciociu Urszulo, nie pojmujesz jak ja bardzo, jak strasznie cierpię!... zawołała łkając.

Przypadek rządził, że znajdowały się właśnie w tem miejscu, w którem Alina będąc jeszcze małą dziewczynką, rzuciła się ku chrzestnej matce i chwytając maleńkiemi rączętami jej suknię, przerwała straszny napad czarnej mizantropji. I wtedy także, odepchnięta gwałtownie dziewczynka głośno zapłakała, a silnie wstrząśnięte serce starej panny kapitulowało w obec jej łez.

Zabrzmiały jej wyraźnie w uszach słowa wyrzeczone wtedy przez małą Alinkę: „Ciocia wyrządziła mi krzywdę.“ — a oto i teraz znowu skazywała ją na cierpienie!... Czyż już przeznaczeniem jej było dręczyć i zasmucać to dziewczę, które tak kochała?...

Usiadłszy przy Alinie, ujęła jej rękę, mówiąc:

— Uspokój się, zastanów, droga pieszczotko moja!... Ty nie masz doświadczenia i nie znasz życia... jedynie dla twego szczęścia sprzeciwiam się temu... Wszak, wiesz jak bardzo cię kocham... Żądaj odemnie czego tylko chcesz, a wszystko zrobię dla ciebie...

Ale dziewczę wstrząsnęło jasną główką:

— Tego jedynie pragnę... abym została żoną tego, którego kocham.

— Ale zapewniam cię, że byłoby to największem dla ciebie nieszczęściem.

Alina podniosła na nią swe piękne łzami zalane oczy i odpowiedziała z głębokiem przekonaniem:

— Nie, ciociu Urszulo, nie wierzę temu.

Ciotka pomyślała sobie ze smutkiem: „Co za stanowczość!... ah! to zupełnie jak ja byłam w jej wieku!... Ojciec mówił mi to samo, co ja powiedziałam jej przed chwilą... i zarówno jak ona mnie, tak ja wierzyć mu nie chciałam... I niestety! jakże srodze zostałam ukaraną!... jak ciężko pokutuję za to!

— Zastanów się tylko, Alino, mówiła znowu, nie znasz prawie tego młodzieńca, zaledwie kilka razy go widziałaś... Nie łączy cię z nim nic prócz romantycznego wybryku rozbujałej wyobraźni... Damy ci poznać innych, lepszych i piękniejszych... Powiem ci, co chcę zaproponować ojcu twemu — oto zajmującą podróż do Szwajcarji... Poznasz nowe horyzonty, nowych ludzi... wrócisz przejęta innemi wyobrażeniami i pojęciami... Cóż powiesz na to?...

Sześć miesięcy temu sama wzmianka o takiej podróży przejęłaby Alinę niewysłowioną radością — ale wtedy i umysł i serce jej było wolne — obecnie słuchała tych słów ciotki z lodowatą obojętnością.

— Serdecznie cioci dziękuję odpowiedziała. Widzę że kochasz mnie zawsze, choć sprawiam ci przykrość... Ale jeśli chcesz zrobić mi przyjemność — pozwól mi tu pozostać... Przynajmniej będę mogła płakać spokojnie i nikt nie zobaczy moich oczu zaczerwienionych od płaczu...

I znów w najlepsze płakać zaczęła, po jej zbladłej twarzy płynęły strumienie łez. Ciotka Urszula, ściskała ją, pieściła, nadawała najsłodsze nazwy, błagając i zaklinając, aby się wyrzekła tej zgubnej miłości.

— Uczyń to dla mnie, najdroższa, najukochańsza pieszczotko moja! nie zatruwaj ostatnich lat mego życia widokiem twojej rozpaczy, jeśli małżeństwo to przyjdzie do skutku; twego żalu i cierpienia, jeśli się zamiar ten rozchwieje... Bądź rozsądną i uległą... nie upieraj się przy chęci zaślubienia tego żołnierza... Dołożę dwakroć-stotysięcy franków do twego posagu... Ale słuchaj rady mojej, pieszczotko moja... Wiesz co mnie spotkało — korzystaj z mego doświadczenia.

I podniecona boleśnie wspomnieniem przebytych cierpień, zawołała podnosząc głos:

— O! biedny, biedny mój Ludwiku!... Bogu wiadomo, że nie czuł powołania do tego stanu, i nie dobrowolnie poszedł na tę nieszczęsną wojnę!... A przecież... O! Boże mój, Boże!... już od dwudziestu dwóch lat go opłakuję...

— A więc masz na sobie dowód, kochana ciotko Urszulo, że kto kocha prawdziwie, nie może przestać kochać, odpowiedziała Alina.

Ciotka powstała nie powiedziawszy już ani słowa — zrozumiała, że tą drogą nie dojdzie do celu. Szła ku domowi obok Aliny, posępna, rozdrażniona, z mocnem postanowieniem wytrwania w powziętem postanowieniu.

— Ta dziewczyna ma nadzwyczaj nieugięty charakter, rzekła do szwagra; mam jednak nadzieję, że po namyśle rozsądek przeważy... Namyśli się przez noc... Dobranoc!

I wraz z psem poszła do swego pokoju.

O tej samej godzinie, kapitan Roger, w towarzystwie kolegi i przyjaciela swego, kapitana Préville, pił herbatę w klubie oficerskim. Słuchał z roztargnieniem dowodzeń kolegi popartych poważnemi wywodami technicznemi, o wyższości pocisków i uzbrojenia francuskich żołnierzy, odnośnie do pruskich zastępów.

— Widzisz, mój drogi, rozprawiał kapitan Préville, metal którego używamy do odlewania kul do naszych granatów... Ale, do stu katów! Rogerze, ty mnie nie słuchasz...

— Przeciwnie, mój przyjacielu, mówisz tedy...

— Mówię — przerwał kapitan, że żal mi cię bardzo kolego... Twarz ci się wyciągnęła, oczy w dół zapadły... więc nie wiedzie ci się w tej twojej miłości?...

— Przeciwnie, odrzekł wzdychając Roger. Panna i rodzice jej mi sprzyjają, ale na nieszczęście jest tam jakaś przeklęta ciotka, która już od dwudziestu lat trzęsie całym domem i wszystkich tam za nos wodzi. Otóż, z dawien dawna, żywi ona nieprzepartą niechęć i żal do wojskowych w ogóle, a może szczególniej do artylerzystów, i ta ani słyszeć o mnie nie chce... Wystaw sobie, zagroziła siostrzenicy, że jeśli uprze się iść za mnie, nietylko ją wydziedziczy— coby mi było zupełnie obojętne — ale będzie jej złorzeczyć i przeklnie — na co nie chciałbym jej narażać... Miły wstęp do małżeńskiego pożycia!...

— Wyklęci i wydziedziczeni!... to coś zupełnie jak w dramatach! zawołał wesoło Préville... Ależ to wcielony szatan ta zacna ciotunia twojej bogdanki! Chcesz, pójdę z nią się rozmówić?...

— O! mój przyjacielu, nie masz nawet pojęcia, czego się podejmujesz... Jestem tem wszystkiem bardzo zmartwiony i znękany... bądź więc pobłażliwym...

— Do kroćset, kochany Rogerze, spodziewam się że nie dasz za wygraną! zawołał Préville. Forteca nie chce się poddać — mniejsza o to! wszak oblężenie, to nie nowina dla nas!... Tak więc, kochany Rogerze, zarówno dla honoru 17-go pułku jakoteż i twego własnego szczęścia — musisz zwyciężyć.

— Zwyciężę!... ale niech mnie wilki zjedzą, jeśli wiem jakim sposobem!...

(C. d. n.)

bliczności, podejmowali własnoręcznie trzynastu żebraków. W grudniu r. 1883 polecił Papież Leon XIII zrobić z tej sali zaimprowizowaną kaplicę, w której wobec 600 pielgrzymów francuzkich i licznej publiczności kanonizował trzech mężczyzn i jedną kobietę. Obecnie powziął Papież nader szczęśliwy zamiar zamienienia tej olbrzymiej sali na ozdobny kościół. Roboty zaczęte już przed dwoma miesiącami, mają zostać ukończone na uroczystość jubileuszu papiezkiego, t. j. w listopadzie.

Nowy ten kościół przeznaczony będzie na wszystkie uroczystości odbywające się dotychczas w kaplicy Sykstyńskiej, ponieważ tę ostatnią postanowił Ojciec św. zmienić na galerję obrazów i tym sposobem zabezpieczyć na wieczne czasy wspaniałe freski zdobiące jej ściany. Jak wiadomo, znajduje się w niej olbrzymi fresk Michała Anioła, przedstawiający „Sąd Ostateczny", plafon tegoż samego mistrza, dalej „Chrzest Zbawiciela" Piotra Perugino, i arcydzieła innych wielkich mistrzów. Otóż wspaniałe te pomniki sztuki ucierpiały z biegiem czasu od dymu kadzidła. Teraz najznakomitsi profesorowie i malarze otrzymali wezwanie oczyszczenia i gdzie zachodzi potrzeba odrestaurowania drogocennych pamiątek.

Nareszcie spełniło się gorące życzenie Piusa IX-go. W jednym z ogrodów watykańskich wzniesiono pomnik na pamiątkę powszechnego soboru z r. 1870, na którym, jak wiadomo, Pius IX-ty zatwierdził dogmat nieomylności papiezkiej. Pomnik ten, którego uroczyste odsłonięcie nastąpi w czasie jubileuszu papiezkiego, ma swoją historję.

Papież Pius IX życzył sobie, aby pomnik ten stanął na Janiculum, przed kościołem św. Piotra in Montorio i polecił sprowadzić tutaj kolumnę wykopaną świeżo w starem emporium rzymskiem. Nadszedł rok 1870 a z nim ciężkie dla papiestwa chwile, które nie pozwoliło myśleć o wykonaniu projektu. Rzecz cała poszła w odwłokę. Do r. 1882 kolumna leżała na Janiculum. W tym roku umiera na Caprerze Garibaldi i rzymska rada municypalna postanawia uczcić go pomnikiem na tymże Janiculum. — Wskutek tego Papież Leon XIII polecił usunąć stamtąd owę kolumnę i sprowadzić ją do Watykanu.

Teraz w jednym z trzynastu ogrodów Watykanu, zwanym della Piula, w środku między muzeami i bibljoteką, wznosi się już wspaniała ta kolumna z marmuru afrykańskiego. Wysokość jej bez postumentu wynosi dziesięć metrów, średnica jej zaś jeden metr i trzydzieści pięć centymetrów. Postument zdobią napisy pochodzące ze wszystkich stron świata. Odsłonięcie tego pomnika nastąpi więc w czasie jubileuszu papiezkiego. Przy murach ogród ten otaczających budują teraz z pośpiechem drewniane altany i długie galerje, gdzie mają być wystawione dary nadchodzące ze wszech stron dla Ojca św. na pamiątkę pięćdziesięcioletniego jubileuszu jego służby kapłańskiej.

Wystawa krajowa.

Premiowanie koni.

W poniedziałek o godz. 4 po południu na placu Wystawy krakowskiej odbyło się premiowanie koni. W akcie tym uczestniczył JE. p. namiestnik Zaleski, także JE. fmp. Graevenitz, kierownik centralnej komisji dla chowu koni w ministerstwie rolnictwa.

Nagrody przyznane zostały, jak następuje; I. Dyplom honorowy. a) W dziale koni szlachetnych: p. Atanazemu Benoemu z Niegowici za chów szlachetnych koni wierzchowych i zaprzęgowych; p. Włodzim. Siemiginowskiemu z Torskiego za zatwierdzenie dyplomu honorowego, otrzymanego na Wystawie w Przemyślu r. 1882 za chów szlachetnych koni wierzchowych i zaprzęgowych. b) W dziale koni roboczych: JE. ks. Adamowi Sapieże z Krasiczyna za chów koni roboczych po ogierach ardeńskich.

II. Medal srebrny ministerstwa roln.: Hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu z Dzikowa za chów szlachetnych koni wierzchowych i zaprzęgowych.

III. Medal srebrny Tow. roln.: 1) p. Adamowi Ostaszewskiemu ze Wzdowa za okazy koni wierzchowych i zaprzęgowych; 2) p. Atanazemu Benoemu z Niegowici za klacz kasztanowatą „Nowelę"; 3) p. Włodzimirzowi Siemiginowskiemu z Torskiego za klacz kasztanowatą po Hajdamasze i za klaczkę roczną po Lauffeuer; 4) p. Kisielewskiemu za ogiera kasztanowatego; 5) hr. Aug. Potockiemu ze Zatora za ogiera czystej krwi angielskiej.

IV. Medal Komitetu Wystawy: 1) bar. Konopce z Borku szlacheckiego za ogiera kasztanowatego; 2) p. Zarembie J. z Rzozowa za ogiera szpakowatego; 3) p. Dattnerowi z Kalwarji za ogiera gniadego.

V. Listy pochwalne: 1) bar. Konopce z Borku szlacheckiego za dwie klacze; 2) p. J. Zarembie z Rzozowa za dwie klacze; 3) p. Jeżowskiemu za dwa ogierki; 4) X. Fijałkowi za ogiera szpakowatego.

Za konie włościańskie:

Nagrody Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego: 1) Janowi Szwedowi z Ryczowa, medal srebrny Tow. roln. i 3 dukaty; 2) Marcinowi Węgrzynowi z Krasnego, medal bronzowy i 3 dukaty; 3) Franciszkowi Michalikowi z Niegowici, medal bronzowy Towarz. roln. i 3 dukaty; 4) Jakóbowi Banachowi z Góry św. Jana, medal bronzowy Tow. roln. i 3 dukaty; 5) Franciszkowi Szwedowi z Ryczowa, medal bronzowy i 3 dukaty; 6) Janowi Kucharskiemu z Wiatowic, list pochwalny i 3 dukaty; 7) Tomaszowi Kozakowi z Góry św. Jana, list pochwalny i 3 dukaty; 8) Franciszkowi Pajdosowi z Pobrzeczy(?), list pochwalny i 3 dukaty; 9) Józefowi Rzepce z Targowiska, list pochwalny i 3 dukaty; 10) Kasprowi Majce z Krzesławic, list pochwalny i 3 dukaty; 11) Franciszkowi Węgrzynowi z Góry św. Jana, list pochwalny i 3 dukaty; 12) Józefowi Heli z Brzeźnicy, list pochwalny i 3 dukaty; 13) Wojciechowi Bochenkowi z Krasnego, list pochwalny i 3 dukaty; 14) Wojciechowi Zawadzkiemu z Surówek(?), 3 dukaty; 15) Janowi Banachowi z Góry św. Jana, 3 dukaty; 16) Wojciechowi Kudłowi, 3 dukaty; 17) Józefowi Kapeckiemu z Wiatowic, 3 dukaty; 18) Wojciechowi Stachnikowi z Wiatowic 3 dukaty; 19) Antoniemu Jelonkowi z Niegowici, 3 dukaty; 20) Kazimierzowi Bogaczowi z Krasnego, 3 dukaty.

Nagrody sędziów: 1) Wojciechowi Piechnikowi z Wołkowic, 3 dukaty; 2) Janowi Niewolskiemu z Raciborzan, 10 zł.; 3) Janowi Piechnikowi z Lasocin, 10 zł.; 4) Salomei Górkowej z Wiatowic, 10 zł.; 5) Walentemu Jelonkowi z Niegowici, 10 zł.; 6) Sebastjanowi Śliwie z Jezdowa(?), 10 zł.; 7) Michałowi Długoszowi z Niezanowic, 10 zł.; 8) Jędrzejowi Węgrzynowi, 10 zł.; 9) Wojciechowi Piwowarskiemu z Wołkowic, 10 zł; 10) Jackowi Rudkowi z Wiatowic, 10 zł.; 11) Błażejowi Królowi z Biskupic, 10 złr.; — 12) Janowi Wójcikowi z Luboczy, 10 złr.; — 13) Janowi Kurnikowi z Niedar, 10 złr.; — 14) Janowi Enzowi, 10 zł.; 15) Wal. Sarze z Lasocina, 6 zł.; 16) Markowi Piechnikowi z Wołkowic, 6 zł.

Z Izby sądowej.

Brzeżany 22 września.

Dnia 17 b. m. odbyła się tu ciekawa rozprawa sądowa smutne rzucająca światło na stosunki towarzyskie osób ze sfer inteligentnych, które zamiast przodować dobrym przykładem na brzeżańskim partykularzu, dają powód do powszechnego zgorszenia.

Historja tej smutnej sprawy jest następująca:

Do domu p. Siekierskiego przy ulicy Tarnopolskiej sprowadził się p. Ignacy Flach, profesor gimnazjalny z rodziną i zajął jednę część domu o dwóch pokojach i kuchni. Mieszkanie to okazało się za szczupłe i p. Flach musiał przybrać sobie jeszcze jeden pokój z drugiej połowy domu. Chcąc jednak, aby w tej drugiej połowie mieszkał człowiek przyzwoity, namówił swego kolegę i przyjaciela profesora Jeziorskiego, aby się do tego domu sprowadził, obiecując mu, że jak tylko rozjadą się na wakacje uczniowie, to mu zajmowany z drugiej strony pokój odstąpi. P. Jeziorski przystał na to i niebawem się sprowadził. Z początkiem wakacyj upomniał się pan Jeziorski o ów pokój, zwłaszcza, że żona mu zachorowała i absolutnie w dwóch pokojach pomieścić się nie mógł. Atoli p. Flach ani myśleć nie chciał o ustąpieniu, wskutek czego nastąpiło między stronami nieporozumienie. Synowie pana Flacha stanęli naturalnie po stronie ojca przeciw p. Jeziorskiemu, a mieszkając w owym pokoju który stał się jabłkiem niezgody, nie bardzo zważali, że pani Jeziorska jest obłożnie chorą i wymaga przedewszystkiem spokoju.

Pewnego wieczora p. Jeziorski, siedząc koło chorej żony, usłyszał gwizdanie i śpiewy w przyległym pokoju, a chcąc temu zaradzić wyszedł do sieni i spotkawszy syna p. Flacha ucznia IV klasy gimnazjalnej, zakazał mu, aby krzyków nie robił. Na to postawił się do p. Jeziorskiego młody Flach trochę inaczej, jak uczeń wobec swego nauczyciela zachowywać się powinien. P. Jeziorski oburzony potrącił go, a chłopiec zaczął w niebogłosy krzyczeć, że go Jeziorski bije. Na krzyk wybiegła pani Flachowa w asystencji sługi i wykrzykując: — „rozbój," „rozbójnik" itd., chciała rzucić się na p. Jeziorskiego; wskutek tego pan Jeziorski cofnął się do drzwi wchodowych swego pomieszkania i chwycił za stojące pod ścianą koromesło, co widząc p. Flachowa wybiegła na podwórze i zaczęła krzyczeć gwałtu. Awantura ta zakończyła się niezwykłem zbiegowiskiem sąsiadów.

W kilka dni po tem zajściu skrzętnie w kronice miasta Brzeżan zapisanem, zaczęły krążyć najdziwaczniejsze wieści. — W końcu wpłynęły przeciw p. Jeziorskiemu do sądu dwie skargi, jedna do Rady szkolnej krajowej, a mianowicie o najście domu, gwałt publiczny i trzy obrazy honoru.

Niektórzy urzędnicy sądowi i polityczni, dyrektor gimnazjum i nauczyciele starali się skłonić p. Flacha do odstąpienia od skargi, a p. Jeziorski proponował sąd honorowy, atoli wszystkie zabiegi spełzły na niczem.

Rozprawa odbyła się przed auskultantem dr. Kozickim.

Ze strony skarżącej stanęli: Ignacy Flach, prof. gim., Albina Flachowa, jego żona, Wiktor Flach, akademik, Henryk Flach, uczeń i dr. Schätzel, adwokat, ich doradzca prawny.

Jako oskarżony stanął p. Jeziorski w asystencji kand. adw. dra Czajkowskiego.

Świadków powołano ośmiu. Pani Flachowa w długim wywodzie przedstawia cały stan rzeczy bardzo szczegółowo, porównała p. Jeziorskiego z „dzikim zwierzem," za co na interwencję obrońcy oskarżonego została od sędziego wezwana do porządku. P. Jeziorski wczoraj jeszcze siedział w rowie, mówiła p. Flachowa i czatował na mego męża o godz. pół do 10 w nocy. — Na to odezwał się półgłosem jeden ze słuchaczy: „O godz, 10 dopiero wyszedł p. Jeziorski ze mną z kasyna i razem z p. Bisingerem poszliśmy do miasta."

Czernecka, sługa Flachów, pomimo przypominań i upomnień ze strony p. Flachowej, nie zeznała nic potępiającego na p. Jeziorskiego, a tak samo świadek Siekierski. Zeznania młodych Flachów były sprzeczne.

Inni powołani świadkowie przyszli dopiero, gdy p. Jeziorski cofnął się do swego pomieszkania, więc świadków tych nie przysłuchiwano na zgodny wniosek stron.

Po wywodach zastępcy oskarżyciela prywatnego, który dowodził, że sień prywatnego domu jest „miejscem publicznem" i że pan Jeziorski znalazł się uwłaczająco wobec kobiety stojącej na wyższym szczeblu inteligencji — i po wywodach obrońcy, który tak jedno jak i drugie twierdzenie obalił — wydał sąd wyrok uwalniający p. Jeziorskiego od zarzuconych mu czynów.

Kongres hygjenistów i demografów.

Wiedeń 26 września.

I.

(Dr. M. D.) Rzadko się zdarza, żeby zebranie ludzi fachowych, jednego zawodu było otoczone taką powagą, jak to ma miejsce z kongresem, który dzisiaj w Wiedniu otwartym został. Następca tronu, ministrowie, reprezentanci wszystkich władz z całego państwa, reprezentanci wszystkich państw to są niejako ramy obrazu, które znaczenie jego niezmiernie podnoszą. Przeszło 1500 lekarzy z całego świata, a między nimi znakomitości uniwersalne, to taka suma wiedzy i talentów, że można z góry żywić to przekonanie, że obrady takiego zgromadzenia wydadzą uchwały ważne dla wszystkich państw i będą mieć taką powagę, że prędzej czy później, bądź w drodze ustawodawczej, bądź administracyjnej przeprowadzone zostaną.

Zanim się rozpoczną naukowe obrady musi kongres jak zwykle przebyć formalności, które, trzeba przyznać, są tu wspaniałe. Architekturą swoją Wiedeń musi imponować, a do wrażenia, które ona wywiera, łączy się gościnność prawdziwie stołeczna. Przy takich sposobnościach Wiedeń który narzeka na brak ruchu, staje się wielką stolicą wielkiego państwa, która rozporządza wielkiemi środkami także i w zakresie nauki. Wczoraj wieczór zebranie towarzyskie w salach tow. ogrodowego, dzisiaj otwarcie w kolosalnej sali Musikverein, popołudniu zwiedzanie ratusza i przyjęcie w salach balowych — nie jako po angielsku *five o'clock tea* — to wstępne uroczystości, to jeszcze nie praca. Jednak przy otwarciu arck. Rudolf zaznaczył znaczenie prac, które są zadaniem kongresu i nauk pod których hasłem się zgromadził. „Najmniejszym kapitałem państw i społeczeństwa jest człowiek; każde życie jednostki przedstawia pewną wartość. Utrzymać je w dobrym stanie jest to przykazaniem nie tylko ludzkości lecz własnym interesem każdej społeczności. Jednostka jest bezsilną wobec szkodliwych wpływów ogólnej natury, które nas otaczają. Tu potrzebnem jest wspólne działanie; jemu służy hygiena wspomagana przez demografję, która opiera się na naukowych podstawach, wskazuje drogi prawodawstwu i rozporządzeniom państw i gmin, ażeby na całem rozległem polu opieki nad zdrowiem dojść do praktycznych rezultatów. — Zadziwić się trzeba przeglądając referata przygotowane dla kongresu. Obejmują one wszelkie zakresy ludzkie: dom i szkołę, produkcję i wojnę, miasta i wsie, komunikacje i przemysł".

Nie można lepiej określić zadań kongresu i nauki, która jest, jak powiedział wysoki protektor, międzynarodowy.

Sprawozdania z obrad, z referatów, zestawienie pożyteczności kongresu prawdziwie olbrzymiego, przeszlę wam za kilka dni, w miarę jak nad przedmiotem da się zapanować. Dzisiaj dołączam tylko jeszcze wykaz uczestników Polaków:

Dr. Lewandowski lekarz pułkowy, Ad. Czernecki, Edm. Horbaczewski kapitan inżynierji, H. Kowalski lekarz pułkowy, A. Oelwein inżynier, dr. A. Turkiewicz, dr. adw. Br. Zakrzewski, dr. Tad. Pilat, prof. Uniw., Bol. Baranowski inspektor, dr. prof. Alfred Biesiadecki, dr. prof. Adam Czyżewicz, dr. A. Pawlikowski, dr. Miecz. Dunin-Wąsowicz, dr. Ed. Segel, Gubrynowicz księgarz, K. Krzyżanowski aptekarz, J. Piepes, K. Sklepiński apt., W. Gorecki inż., dr. J. Szpilman, dr. prof. P. Seifmann, dr. A. Borkowski, dr. Bieńczewski, dr. J. Biesiadecki, prof. G. Bisanz, dr. A. Broniowski, dr. J. Buszek, Ciepielowski, dr. A. Chrząszczewski, dr. L. Czyżewicz, dr. S. Domański, dr. Dukiet, dr. M. Dembowski, dr. J. Filewicz, L. Gubrynowicz, dr. A. Hausser, J. Jabłoński, dr. F. Janda, dr. J. Kleczyński, dr. W. Kluczycki, dr. I. Kopernicki, R. W. hr. Łubieński, dr. W. Marek, dr. M. Marynowski, A. Nawratil insp., dr. W. Opolski, dr. S. Pareński, prof. B. Pawlewski, dr. S. Ponikło, dr. M. Rosner, dr. L. Ściborowski, dr. A. Seidler, Sprecher & Co., Sysak, dr. A. Tarnawski, dr. Rud. Trzebitzky, dr. Wain, dr. K. Werner, dr. Józef Wernicki, dr. K. Wolański, dr. A. Wysocki, dr. L. Żminkowski, A. Dekani, dr. K. Denarowski, dr. F. Obłutowicz, dr. A Okuniewski, A. Pawłowski, dr. H. Poras, dr. R. Przybram, prof. K. Romstorfer, dr. H. Tittinger, dr. B. Wolan, dr. J. Wolczyński, dr. W. Załoziecki, C. Offner, A. Röhmer.

Z kongresem połączona jest wystawa hygjeniczna w gmachu uniwersytetu. Wszystko cokolwiek ma związek z zdrowiem i życiem ludzkiem, co może przyczynić się do jego rozwoju lub usunąć zagrażające mu niebezpieczeństwa od pierwszej chwili życia do grobowej deski, w domu lub szkole, pracowni rzemieślniczej lub wielkiej fabryce — wszystko tu przedstawione w licznych a tak różnorodnych i pięknych okazach.

Komu los robotników szczególnie leży na sercu, ten znajdzie tam wiele znakomitych urządzeń dokonanych częścią przez inspektorów przemysłowych częścią przez fabrykantów, a wszystkie one mają jeden cel na oku: uczynić pracę we fabrykach jak najmniej uciążliwą, dać robotnikom świeże powietrze, dobrą wodę, chronić ich przed wypadkami, słowem czynić ich egzystencję dobrą i zadowalniającą. Urządzenia opałowe wentylacyjne i wodociągowe, bakterjologja, desinfekcja i nauka o środkach żywności, wszystko tu przedstawione w okazach jasno zrozumiałych i dowodzących jak wielkiemi są usiłowania nauki, by zdrowie ludzkie, ten najcenniejszy dar nieba, ochronić przed szkodliwemi wpływami, uczynić je trwałem i silnem, zachować nienaruszonem do najpóźniejszej starości. Słusznie tedy można uważać tę wystawę za znakomite uzupełnienie kongresu, za wielce ważne ogniwo w łańcuchu naukowych środków, które działając na publiczność wskazują jej konieczność postępowania wedle rad hygjenistów.

Na szczególną uwagę zasługuje zbiór ławek szkolnych, w których można obserwować krok za krokiem rozwój od najprymitywniejszej ciasnej niewygodnej ławy, do najbardziej skomplikowanego i eleganckiego „subselimu" wystawionego przez docenta dra Lorenza z Wiednia. Ławka przez niego wymyślona jest ideałem przedmiotu tego rodzaju, przedstawia coś doskonałego w swoim rodzaju a ma w dodatku te cenne przedmioty, że jest silna, tania i dobra. Urządzona na dwóch uczniów, z poruszalnem siedzeniem a nieruchomym stołem, odpowiada wszelkim wymogom hygjeny.

Wodociągi — rzecz tak doniosłego znaczenia w ustroju każdego miasta — znajdują się na dokładnie wykonanych planach i nawet Mostar w Bośnji ma swe wodociągi. Prof. Loika z Pragi przedstawił bakterje wszelkiego rodzaju, tego inicjatora wszystkich chorób zaraźliwych, prawdziwą plagę ludzkości, w sposób bardzo zrozumiały i dokładny; prof. Csokor zaś wszystkie pasożyty ludzkie w znakomitych rysunkach i preparatach.

Są tu także wynalazki świadczące, że troska nauki o życie człowieka i po za grób nawet sięga. Do takich należy aparat połączony z trumną, który — w razie jeżeli zmarły znajdował się tylko w letargu i odżyje — otwiera klapę w trumnie i doprowadza mu świeże powietrze równocześnie zaś dzwoni tak długo, dopóki nie nadejdzie pomoc.

Są także przyrządy mające pomagać wojskom w marszach pod górę a urządzone w ten sposób, że lina poruszana przez jednego konia całe oddziały ciągnie za sobą w górę.

Urządzenia przeciwpożarowe, urządzenia stacyj klimatycznych leczniczych i morskich, wszystko w znakomicie wykonanych modelach znajduje interpretację na tej Wystawie, która jest tak wymownem świadectwem tryumfu nauki i pracy ludzkiej.

Dodatkowo jeszcze wspomnę, że przyjęcie w ratuszu urządzone kosztem miasta było wspaniałe. Cały gmach pięknego ratusza zapłonął z zapadnięciem zmroku tysiącem płomieni gazowych i elektrycznych a na ulicy tłumy ludzi przypatrywały się wspaniałemu widokowi; budynek bowiem ślicznie udekorowany i oświetlony płynął śród ciemnej nocy jak gdyby w morzu płomieni.

Polaków jest tu także bardzo wielu a najliczniej reprezentowana Galicja.

Ankieta szkolna.

Od wczoraj obraduje ankieta szkolna w Wydziale krajowym, pod przewodnictwem prezesa p. Oktawa Pietruskiego.

Pierwsze posiedzenie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem.

Obecni członkowie ankiety: ks. Jerzy Czartoryski, radzca dworu dr. Euzebjusz Czerkawski, p. Wł. Łoziński, dr. Bobrzyński, rektor dr. Antoni Małecki, p. Romańczuk, p. Romanowicz, dr. W. Zoll, i dr. Zajączkowski Władysław. Pióro sekretarza trzymał dr. W. Lewicki. Usprawiedliwili nieobecność swą ks. biskup Solecki, prezes Majer i hr. Rey.

Po wyjaśnieniu, przez dr. Czerkawskiego, celu projektowanej noweli co do zakładania i utrzymywania szkół ludowych i posełania do nich dzieci, rektor dr. Zoll przemawiał za tem, aby w drodze noweli przeprowadzić zmiany, proponowane przez referenta. Mówca zwrócił się przeciw szkołom filjalnym, gdyż one nie są i nie mogą być tem, czem ustawa chce je mieć. W dalszym ciągu oświadczył się dr. Zoll za zniesieniem funduszów szkolnych okręgowych. Niebawem pomnożoną zostanie liczba c. k. urzędników podatkowych, a z tą reformą możnaby łatwo połączyć przeniesienie rachunkowości funduszów szkolnych miejscowych do urzędów podatkowych, i to nie w drodze ustawy, lecz drogą administracyjną.

P. Romanowicz zwrócił się najpierw przeciw szkołom filjalnym, które cierpieć można tylko jako *„malum necessarium"*. Zaznaczywszy to mówca, przemawiał za utrzymaniem szkół ludowych jako instytucji krajowej, przyczem poruszył sprawę nierówności obciążania gmin i obszarów dworskich w wydatkach szkolnych na niekorzyść gmin i uczynił następujące wnioski:

1) Fundusz szkolny krajowy ponosi wydatki na płace nauczycielskie; 2) fundusz szkolny okręgowy ponosi wydatki na biblioteki szkolne i przybory naukowe; 3) gmina wspólnie z obszarem dworskim ponosi wszelkie inne wydatki na utrzymanie lokalu, budynków szkolnych, mieszkań nauczycieli i t. p.; 4) fundusz emerytalny ponosi wydatki zaopatrzenia wdów, sierót i emerytów.

Ewentualnie, gdyby te wnioski upadły, wnosi, aby gminy i obszary dworskie ponosiły po 9 prc. na płacę nauczycieli.

Po krótkiej dyskusji formalnej uchwalono przedsięwziąć reformę ustawy w drodze noweli, poczem na wniosek p. Romańczuka uchwalono przeprowadzić dyskuję według tytułów ustawy.

Uchwalono wniosek referenta dr. Czerkawskiego, aby tytuł I. ustawy pozostawić niezmienionym.

Dwie poprawki posła Romańczuka do art. 5 i 7 ust. z r. 1873, tudzież poprawka prof. dr. Bobrzyńskiego do noweli z dnia 2 lutego 1885 upadły.

Tak więc tytuł I. pozostał niezmieniony.

Przystąpiono do najważniejszego pytania: czy znieść fundusze szkolne okręgowe czy je zatrzymać?

W dłuższem i wyczerpującem przemówieniu St. hr. Badeni bronił funduszów szkolnych okręgowych, wskazując, że scentralizowanie tych funduszów w Wydziale krajowym, na wzór postępowania w Styrji, z wielu względów jest niemożliwe.

Natomiast wnosi mówca, żeby uczynić w ustawie zastrzeżenie ostrzejsze, że Rada szkolna krajowa może tylko wówczas uczynić pewne przekroczenia w wydatkach, jeżeli Wydział krajowy na to się zgodzi. — Mówca zgadza się z zasadą, że szkoły powinny być krajowe. Mówca radby przez równy rozdział wydatków na płace nauczycielskie, kosztem obszarów dworskich i zrównanie ich z gminami dojść do obniżenia dodatku krajowego. — Nie idzie zatem, aby obszary dworskie zupełnie równo konkurowały z gminami w innych wydatkach na budynki, urządzenie itp. (§ 24). — Znaczyłoby to tedy, iżby obszary dworskie i gminy opłacały po 9 prc. dodatków na szkoły (zmiana § 18).

Dr. Bobrzyński mniema, że możnaby wprowadzić równą konkurencję gmin i obszarów dworskich, ale dopiero wtedy, gdyby została zaprowadzoną opłata szkolna. Jest to zasada sprawiedliwa, żeby się społeczeństwo przyczyniło w jednej części, a ci, którzy z instrukcji korzystają, aby płacili drugą część. W tem że gmina płaci więcej, nie widzi mówca zrównoważenia braku opłaty szkolnej. Z chwilą zaprowadzenia opłaty szkolnej, musiałaby się wyrobić równość konkurencji. Wprowadzenie opłaty szkolnej jest jedynym postulatem przyszłości w razie, jeżeli się chce ulżyć krajowi ciężaru. Dziś może jeszcze chwila ta nie nadeszła, dziś jest chwila przejściowa, więc należy utrzymać *status quo*.

Dr. Zoll chciałby, aby to, co obecnie fundusz szkolny okręgowy posiada, przenieść na fundusze szkolne miejscowe, i zdaje mu się, że temi funduszami powinnyby administrować urzędy podatkowe.

Mówca cofa wniosek zniesienia funduszów szkolnych okręgowych wobec oświadczenia p. Pietruskiego, że Wydział krajowy dziś już swego wniosku o zniesienie funduszu szkolnego okręgowego nie podtrzymuje. Co do opłat szkolnych, mówca dodaje, że p. Bobrzyński podniósł kwestję bardzo ważną, arcyniepopularną, ale niemniej konieczną.

Z chwilą kiedy szkoły ludowe będą już miały dla każdego to znaczenie, jakie my chcemy im nadać, z tą chwilą opłata szkolna będzie konieczną.

Dr. Zajączkowski podnosi, że wszyscy obowiązani są posyłać dzieci do szkoły, wobec tego wszyscy powinni ponosić równe ciężary.

Dr. Czerkawski stwierdza, że co do funduszów szkolnych okręgowych, nie ma innego wniosku, wobec tego uważa przedstawione przez siebie wnioski co do funduszów szkolnych okręgowych za jedyne.

Wobec tego, uważa przewodniczący sprawę funduszów szkolnych okręgowych za załatwioną.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe odroczono o g. $3^1/_2$ do wieczora.

Na wieczornem posiedzeniu ankiety przyszły wnioski p. Romanowicza pod szczegółowe rozprawy.

Wnioskodawca wystąpił najpierw z odpowiedzią na zarzuty, poczynione jego wnioskom: Przyjęcie płac nauczycieli na fundusz krajowy podniesie niezawodnie wydatki tego funduszu — o 9 centów podatku. Nie można także wątpić, że w kraju wywoła to najgorsze wrażenie.

Wszakże, odpowiada mówca, dziś ma płacić włościanin 12 proc. do funduszów szkolnych miejscowych, a według mojej propozycji płaciłby daleko mniej. Co do złego wrażenia, mówca podnosi, że równie a nawet i gorsze wrażenie zrobiłoby przyjęcie projektu referenta, według którego, do funduszu szkolnego miejscowego miałyby się przyczyniać 12-tu procentami i te gminy, które jeszcze szkoły nie mają.

Następnie polemizuje mówca z drem Bobrzyńskim w kwestji opłat szkolnych. Są pewne wyższe względy publiczne, które przemawiają przeciw tym opłatom, które w równej mierze dotykać mają ubogich i bogatych.

Wreszcie utrzymuje mówca w kwestji repartycji ciężarów szkolnych, że w równej mierze ponosić je winny i obszar dworski i gmina. Co do korzyści, jakie obszar dworski ma ze szkoły ludowej w gminie, mówca nadmienia, iż szkoła podnosi poziom kulturny i moralny w gminie.

Zabiera głos prof. dr. Bobrzyński. Przedewszystkiem zastrzega, że to, co przez lat kilkanaście wydawało się u nas — jak i wszędzie — postępem, to później rozebrane z osłony idealizujących frazesów, w rzeczywistości, okazało się nie tak pięknem, a nawet wprost złem i szkodliwem.

Ale mówca w tę rzecz dalej wchodzić nie chce; zaznacza jedynie, że wnioski świeżo proponowane mogłyby sprowadzić ankietę z torów, na które poprzednio weszła. Zasadą ankiety było podać Sejmowi rzeczy praktyczne, więc ograniczyć postulata, które jako szkolnicy członkowie ankiety żywić mogą, a zrobić coś istotnie dla naglących potrzeb szkolnictwa i nauczycielstwa. Nie idźmy więc w kierunku principiów szkolnictwa — dajmy rzecz możliwą do uchwały, a nie narażajmy całej ustawy szkolnej i innych ustaw na niebezpieczeństwo.

Mówca pojmuje, że myśl zrównania gminy z obszarem dworskim pod względem ciężarów szkolnych możnaby podjąć na zgromadzeniu właścicieli większych własności w imię pewnej ofiarności — ale my tego zrównania ze stanowiska ustawy podejmować nie możemy. Niezawodnie jest pewna nierówność stosunku 9 prc. do 3 prc., jest on może cokolwiek za niesłuszny, ale tutaj w ankiecie szkolnej nie można decydować o tem, co ma być z cudzej kieszeni zapłacone. Szkodzi to całości ustaw, a przedewszystkiem chodzi tu o uchwaloną już ustawę o płacach nauczycielskich. Zachodzi obawa, że uchwalimy rzeczy piękne — ale niepraktyczne. Wreszcie, kończy mówca, gdybym słyszał opinję, że podniesienie 3 prc. opłacanych przez obszar dworski na 4 prc. albo i 5 prc., jest możliwem, pewno głosowałbym za tem.

Prof. dr. Zoll wykazuje, że ulga ciężarów dla gmin przez przyjęcie płac nauczycieli na fundusz krajowy byłaby tylko pozorną; redukcja z 12 prct. na 9 prct. mogłaby się odbyć tylko kosztem tych gmin, które szkoły nie mają.

Mówca stoi zasadniczo na stanowisku bronionem przez p. Romanowicza, uważając że obszar dworski jest bardzo interesowany w tem, ażeby szkoła była, z drugiej strony jednak nie zapoznaje ważnych względów podniesionych przez p. Bobrzyńskiego.

Co do opłat szkolnych w szkołach ludowych, mówca myśli tej nie uważa za wsteczną. Ulpian w *Corpus iuris civilis* powiada, że [illegible]tną jest rzeczą opłata za naukę; powiada także, że honorarjum jest niegodne rzymskiego prawnika. Cofnięcia się więc niema. Opłata szkolna ma umożliwić krajowi opłacenie nauczycieli. Jest to rzecz przyszłości.

P. Romańczuk wyraża przedewszystkiem wdzięczność p. Romanowiczowi za jego wnioski. Mówca nie zamierza jednak przenieść całego ciężaru budżetu szkolnego na fundusz krajowy — pragnie tylko zrównania gmin z obszarami dworskimi. Nie tyle podatek krajowy jest ludności uciążliwym, ile drobne dodatki gminne na potrzeby szkół. Mówca byłby za podniesieniem dodatku krajowego.

Gminy nie mające szkół mogłyby opłacać swój podatek — zachodzi tylko kwestja: gdzie? Dzisiejszej administracji gminnej zawierzyć nie można — i z tego względu byłby do przyjęcia wniosek p. Romanowicza.

W razie zrównania ciężarów opłacanych przez obszar dworski i gminę w stosunku 7 prc. do 7 prc. — gminy byłyby bardzo zadowolnione, bo zdawałoby się im, że zyskały bardzo wiele.

Przewodniczący p. Pietruski wykazuje, że wypowiedziane przez p. Romańczuka votum nieufności dla administracji gminnej, dzisiaj nie ma uzasadnienia.

Referent dr. Czerkawski nie wchodząc w zasadniczą kwestję, podniesioną przez p. Romanowicza wykazuje, że gdy swojego czasu do szkoły, jako instytucji gminnej, wciągnięto obszar dworski, uważano to za wielkie zwycięstwo w dotychczasowej praktyce. Wówczas zachowano stosunek przyjęty w Prusach i W. Ks. Poznańskiem, t. j. 1 : 3. O niesprawiedliwości mowy tu być nie może. Stosowniej może byłoby postawić 1 : 2, ale z chwilą zupełnego zrównania stosunku ustałaby opieka gmin nad szkołami, ustałoby indywidualne życie szkolne w gminie.

W głosowaniu wniosek p. Romanowicza, aby płace naucycieli szkół ludowych przenieść na fundusz krajowy upadł, mając za sobą 3 głosy a 7 przeciw.

Następny wniosek pp. Romanowicza i hr. Badeniego Stanisława, ażeby gminy i obszary dworskie opłacały po 9 prc., upadł 4 głosami przeciw 6. Również upadł wniosek, ażeby obszary dworskie i gminy opłacały po 7 prc. (3 głosami przeciw 7).

W obec tego wniósł p. Zoll, ażeby uchwalić tylko w zasadzie, że stosunek procentowy ma być zmieniony na korzyść gmin; cyfrowo oznaczy ten stosunek Wydział krajowy na podstawie dat statystycznych.

P. hr. Badeni pragnął oznaczenia cyfrowego i podniesienia udziału obszarów dworskich do 6 prc. P. ks. Czartoryski poparł wniosek p. Zolla. Wreszcie p. Romańczuk był za oznaczeniem z góry, że stosunek powinien być zupełnie zrównany.

Ostatecznie uchwalono jednomyślnie, że pożądanem jest w zasadzie podniesienie dodatku płaconego przez obszary dworskie; propozycję, ażeby oznaczenie cyfrowe pozostawić Wydziałowi odrzucono, a natomiast uchwaliła ankieta na wniosek p. Małeckiego następujące określenie zakwestjonowanego stosunku: Gminy mają płacić jak dotychczas 9 prc., a obszary dworskie 6 prc. (obecnie płacą 3 prc.).

Przystąpiono do propozycyj referenta dotyczących zmiany końcowych ustępów art. XVIII. obowiązującej ustawy.

Hr. Badeni podniósł niektóre wątpliwości co do tych propozycyj.

P. Bobrzyński kwestjonuje ustęp, który każe gminy niemające jeszcze szkół, pociągać do składek na przyszłe ich utworzenie. Jest to — sądzi mowca — całkiem nowa w życiu

...zasada, obciążać pokolenia żyjące na rzecz następnych. Gminy tego przyjąć nie zechcą. Zapatrywanie to podzielał w znacznej mierze ks. Czartoryski, ze względu na dzisiejsze stosunki gmin.

P. Romańczuk zgadza się z zapatrywaniami referenta i sądzi, że pieniądze złożone powinny pójść na budowę szkół.

Po przemówieniu jeszcze dr. Zajączkowskiego, odparł referent podniesione zarzuty, poczem uchwalono wniosek referenta z poprawką p. Romańczuka w tej treści:

„Gdzie szkoły miejscowe nie zostały jeszcze utworzone, tam gminy — o ile według § 1. ustawy są obowiązane do założenia szkoły — a obszary dworskie 6% podatków [illegible] do krajowego funduszu szkolnego [illegible] i urządzenie szkoły [illegible] zapowiadzie się mającej. Te dalsze [illegible] administrować będzie Wydział krajowy [illegible] z rzeczonych gmin z osobna, a [illegible] aż właściwy fundusz szkolny miejscowy nie wejdzie w życie."

Dr. Zoll podnosi niesprawiedliwość ustawy obciążającej zanadto miasta i miasteczka, które muszą ponosić wszystkie wydatki na szkoły. Mówca przytacza Kraków. P. Romanowicz w tym samym duchu przemawia, ale [illegible] Sejmowi nieprzychylne usposobienie [illegible] — nie chce stawiać odmiennych wniosków.

W tej myśli jest p. Bobrzyński [illegible] wniesieniem ostatniego ustępu § 19 ustawy, [illegible] ze względu na potrzebę tworzenia szkół przemysłowych.

Hr. Badeni w obec tej propozycji broni funduszu krajowego, przed znacznym ciężarem. Miasta przyzwyczaiły się już do tego i nie przebolały go. Zresztą nie chwila po temu by w obec obciążenia gmin wiejskich szkół, których nie ma, wnosić ulgi dla [illegible] Myślą przewodnią naszego szkolnictwa [illegible] gminy do ofiarności. Zresztą [illegible] nie ponosi ciężarów szkolnych gmina [illegible] moralna, bo nie narusza kapitału za[illegible], ale ponoszą je obywatele. A nam właściwie [illegible] pociągnięcie gmin z tytułu majątku zakładowego.

P. Bobrzyński podnosi, że przyszłość [illegible] zależy od szkół wyższych po nad [illegible]. Mówca kładzie na to największy [illegible] chciałby uwalniania ustawy o szkołach [illegible] miejskich i przymusu wobec miast i mia[illegible]. W ten sposób pociągnie się je do ofiarności.

Przewodniczący p. Pietruski uważa, że [illegible] byłoby przewalenie ciężaru na fundusz krajowy. Podniesiono już [illegible] nauczycieli — i obciążyliśmy znacznie [illegible] dworskie. To może wpłynąć niekorzystnie [illegible] usposobienie Sejmu.

P. Romańczuk wyjaśnia, że co o innego [illegible] Gołowski i Romanowiczowi — a co [illegible] myśli miał p. Bobrzyński. Pierwsi [illegible] dla miast — drugi chce na tej uldze [illegible] interes na rzecz szkół przemysłowych. [illegible], że miastom żadnej ulgi zrobić nie należy. Jest za zatrzymaniem [illegible]

P. Bobrzyński wobec wyjaśnień p. [illegible] redukuje swój wniosek do tego do[illegible] przy rozstrzyganiu tej kwestji należy [illegible] uwagę w szczególności obciążenie miast [illegible] utrzymywaniem szkolnictwa przemysłowego.

P. Czerkawski sprzeciwił się także wnioskowi p. Bobrzyńskiego — mimo to został przyjęty.

Na tem zakończono wczoraj wieczorem posiedzenie. Dzisiaj we środę dalsze obrady ankiety.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dąbrówka, powiatu samborskiego, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

JEks. p. Namiestnik Filip Zaleski powrócił wczoraj do Lwowa.

Z powodu uroczystego święta, wyjdzie następny numer *Przeglądu* dopiero w piątek po południu.

Dar następcy tronu. W czasie pobytu arcyksięcia Rudolfa na Bukowinie ofiarowali Mu dwaj [illegible] Eljasz Szlemko i Onufry Kupczanko dwa [illegible] włościańskie. Arcyksiążę odwdzięczając się za podarunek, przesłał obu włościanom [illegible] złote z brylantami i swym monogramem.

Prezydent dr. Szlachtowski otrzymał ze Su[illegible] telegram:

„Za staropolskie przyjęcie niewymowne podzięki. [illegible] grodu Stefana Batorego niechaj żyją! [illegible] Polak i Węgier dwaj bracia do [illegible] wspólnemu wrogowi. Niech żyją [illegible] Krakowianie [illegible] Jakubowskiemu, młodzieży akademickiej, [illegible] Osobne [illegible] pięknym Polkom i prawemu przyjacielowi Węgrów doktorowi Węglowi.

Zapraszający Węgrzy.

Dr. Władysław Ostrożyński, obrońca we Lwowie, został mianowany przez ministerstwo oświaty docentem prawa i postępowania karnego w uniwersytecie lwowskim.

Telegraficzne stacje kąpielowe Szczawnica i Krynica zostaną z dniem 24go września b. r. zamknięte.

Wyjątek od święcenia niedziel. Ministerstwo handlu dozwoliło na pracę niedzielną przy [illegible] jeżeli ten dowóz jest do utrzymania fabryki w ruchu.

[illegible] pana Marka, dyrektora szkoły muzycznej [illegible] następującej notatki: [illegible] przedstawienie [illegible] opery Ryszarda Wagnera. Przedstawienie to [illegible] dyrekcja teatru i koncertów Juljusza Sachsa [illegible] Program złożony z wyjątków z oper „Lohengrin", „Meistersinger", „Rheingold" i pierwszego [illegible] „Die Walküre". [illegible] artystów i śpiewaków [illegible] sprowadzenia niemieckie podnoszą najwyżej [illegible] tenora londyńskiej opery „Metropole opera" [illegible] A. Pauls, primadonnę nadwornej opery [illegible] pani Matyldę Hauser i świetnego basa [illegible] Krause.

[illegible] koncertem we [illegible] wirtuozka na skrzypcach panna Ar[illegible] [illegible] dyrektorowi [illegible] przybędzie do Lwowa najsłynniejszy francuski pianista i kompozytor pan Camille Saint-Saëns.

W szkole muzycznej L. Marka rozpoczynają się z 1 października kursa w klasach paralelnych [illegible], w drugim kursie 4 zł. — Bliższe szczegóły w kancelarji szkoły.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na piątą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w lwowskim sądzie karnym rozpocznie się d. 10go października, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Aron Leib Korkes, wł. realności; Jan Adam Wodziński, wł. realności; dr. Bernard Goldmann, kasjer gal. banku hipotecznego; Leon Schleicher, wł. realności; Maurycy Rothmann, wł. realności; Antoni Orłowski, adjunkt Towarzystwa kredytowego ziemskiego; Bronisław Mrazek wł. realności; dr. Klemens Żuszyński, adwokat krajowy; Maurycy Nierenstein, wł. kantoru wymiany; dr. Anzelm Luka, adwokat krajowy; dr. Karol Lewakowski, wł. realności; Zdzisław Younga, dzierżawca dóbr Zapałowa; Julian Zacharjewicz, profesor szkoły politechnicznej; Józef Zuskiewicz, wł. dóbr Steniatyna; Karol Alzner, wł. realności; dr. Aleksander Semkowicz, docent uniwersytetu; Karol Zawadzki, wł. realności; dr. Bronisław Radziszewski, profesor uniwersytetu; Jan Mrozeński, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego; Stanisław Nikorowicz, wł. realności; Leopold Weigel, wł. realności; Michał Michalski, wł. real.; Mieczysław Lewandowski, wł. dóbr Bełzec; Nathan Bach, wł. real.; Antoni Müller, wł. dóbr Zimnawodowa; Leon Kuczyński, wł. dóbr Lubów; Edgar Paszkudzki, wł. dóbr Horodłowice; Zygmunt Majewski, buchalter zakładu kredytowego włościańskiego; Bernard [illegible], wł. realności; Paweł [illegible], nauczyciel szkoły weterynarji; Ferdynand Gąsierowski, rewident galic. kasy oszczędności; Leon Dziubaniuk, wł. realności; dr. Maciej Dzidowski adwokat krajowy; Tadeusz Strzyński, wł. dóbr Derewnia; dr. Karol Mikulński, kandydat adwokacki.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Leopold Silberstein, lekarz; dr. Adam Majewski, lekarz; Alojzy Mirski, wł. realności; dr. Roman Barącz, lekarz; Emil Henryk Nierenstain, wł. realności; Gustaw Pfuhl, restaurator, Eljasz Linie, wł. realności; Kalikst Krzyżanowski aptekarz; dr. Emil Merczyński lekarz.

Z Poznania nam doniosą, że tameczne władze szkolne — aby utrudnić Polakom uczęszczanie do szkół średnich — wydały rozporządzenie, że wszyscy ci uczniowie polskiej narodowości, którzy dotychczas uwolnieni byli od obowiązku płacenia czesnego, z powodu że się uczyli celująco, będą od 1 października opłacali czesne w tej samej wysokości co inni uczniowie, tj. 100 marek rocznie (przeszło 62 zł). — Uwolnienie zaś od czesnego ma odtąd przysługiwać tylko uczniom niemieckiej narodowości, uczącym się dobrze.

Niesprawiedliwy ten reskrypt rządu pruskiego wywołał oburzenie, a zarazem i ofiarność. Utworzył się natychmiast komitet z pań, który się podjął opłacania czesnego za tych biednych uczni, ściganych przez pruskie władze.

Z Krystynopola nam piszą. — „Dzięki zabiegom Przew. O. Serafina Nowaka, gwardjana OO. Bernardynów odbyła się 8-dniowa misja OO. Jezuitów między 10 a 19 b. m. Wiadomość o tej misji sprowadzała codzień tysiące ludu, a także przybywały procesje obu obrządków z parafij okolicznych. Dziennie bywało nieraz do 12 tysięcy ludzi. Bracia zakordonowi spragnieni pociech religijnych, przybywali także znacznemi partjami. Pokrzepieni na duchu i pobłogosławieni opuszczali oni miejsce misyjne z błogą nadzieją, że szczęśliwie wrócą do domu. Kazania i nauki OO. misjonarzy głęboki wpływ wywarły na serca naszego poczciwego ludu. Głośne jego płacze były tego wymownym dowodem. Jarmark roczny oznaczony na 13 b. m. świecił pustkami. Z miejsc na targi przeznaczonych wszystko garnęło się do kościoła, a nawet i żydzi z wielką uwagą nauki i kazań słuchali. Byli tacy, którzy stale przez czas misji z uszanowaniem ceremoniom kościelnym się przypatrywali, a kilku protestantów przeszło na łono kościoła katolickiego. W kościele odbywały się codziennie nabożeństwa obu obrządków. Byłto budujący przykład i dowód jedności religijnej i narodowej. W konfesjonałach spowiadało 30 księży dziennie do późnej bo 9 godziny wieczór. W dniu 19 b. m. po skończonej misji zebrana publiczność rzewnemi łzami żegnała OO. misjonarzy, dziękując im najserdeczniej za ich naukę, trud i tę niezmordowaną pracę. Podziękowano również gwardjanowi OO. Bernardynów, który ściągnął misję, nie żałując kosztów, chociaż jest biednym mnichem, gdyż zjednoczył i utrwalił silny węzeł bratniej i religijnej jedności."

(Do tej korespondencji dodać musimy notatkę, że tutejszy organ żydowski, *Kurjer lwowski*, rzuca się dziś namiętnie na tę misję OO. Jezuitów w Krystynopolu i szczuje nauczycieli szkół ludowych przeciw temu zakonowi.)

Przedstawienie amatorskie. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" urządza w sobotę d. 1 października br. po przerwie letniej pierwszy wieczorek z tańcami na dużej sali, zaś na drugi dzień tj. w niedzielę 2 październ. pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie, na którem członkowie odegrają komedję Bałuckiego w 3 aktach „Dom otwarty".

Amatorowie dokładają wszelkich starań, by pierwsze to przedstawienie wypadło ze wszech miar ku zadowolnieniu licznych jak się spodziewać należy widzów, a do uzupełnienia udałej całości niezawodnie przyczynią się wielce piękne nowe dekoracje pędzla p. Düllа, wykonane z artystyczną precyzją właściwą zaszczytnie znanemu dekoratorowi naszemu.

Z Ropczyc donoszą nam pod datą 25 b. m. Przed tygodniem mieliśmy tu znaczny pożar. Pastwą płomieni padło siedm domów żydowskich (z tych sześć ubezpieczonych) a tylko spokojnemu powietrzu i deszczowi, który w samą porę spadł, zawdzięczać należy, że miasteczko nasze nie poniosło wielkiej klęski. Do dzieła ratunku stanęła tylko szczupła garstka obywateli, a i ta niebyłaby w razie groźniejszego srożenia się żywiołu nic nie zdziałała, bo wyszedł na jaw znowu *der alte Schlendrian* — brak koniecznych narzędzi do gaszenia pożaru nawet tak prymitywnych, jak konewki do noszenia wody.

Ten smutny stan rzeczy, dał widocznie powód jakiemuś dowcipnisiowi do żartu niestosownego w każdym razie, ale mającego na celu zironizowanie gospodarki gminnej naszej i gmin okolicznych. Oto zaraz nazajutrz po pożarze rozeszła się po mieście pogłoska że p. Loebl wiceprezydent namiestnictwa zjechał do Sędziszowa na lustrację gmin, że dopytuje szczególnie o stan bezpieczeństwa pożarowego i niebawem zjedzie do Ropczyc. Wszystkie gminy a szczególniej w okolicznych miasteczkach zaopatrują się na gwałt przynajmniej w konewki do noszenia wody. Gmina i urzędy oczekują na dostojnego gościa jeden dzień i drugi, ale go nie widać. Dopiero na trzeci dzień wyjaśniła się mistyfikacja. Oto komuś przyszło do głowy zażartować sobie ze zwierzchności gminnych i władz powiatowych. Przybył on do Sędziszowa i tam rozpowiedział, że prezydent namiestnictwa Loebl niebawem tu przybędzie na lustrację gminy. Wieść ta lotem błyskawicy doszła aż do Ropczyc. Wszyscy nią tak się przejęli, że komendant tamtejszego posterunku żandarmerji, na zapytanie jednego z urzędników z Ropczyc odpisał w dobrej wierze, że pan Loebl jest w Sędziszewie.

Jegomość ów rozsiewający tę wieść, przybył i do Ropczyc, potwierdzając ją w zupełności. Udał się dalej na zachód i na plebanji w Lubzinie powiedział, że tam nazajutrz przybędzie p. Loebl na obiad. Uwiadomił też w dalszej swej podróży gminę w Dębicy o przybyć mającym tam gościu.

Mistyfikator, powodowany najlepszą myślą — pojechał sobie szczęśliwie dalej i może nieprędko wróci w te strony — a gminy nasze odniosły dobrą nauczkę i dość skuteczną, bo w rzeczy samej niektóre zaopatrzyły się przynajmniej w najniezbędniejsze przybory ratunkowe.

Nieopodal rogatki Wuleckiej, na gruntach gminy Kulparkowa, odkryto przed kilkoma dniami bardzo bogate pokłady wapna. Grunt ten jest własnością p. Kozłowskiego, który zamierza zaprowadzić na nim umiejętną eksploatację wapna.

Niemiecki następca tronu opuścił onegdaj wraz z całym dworem Toblach, udając się do Trydentu. Zmiana pobytu nastąpiła za radą dr. Mackenziego, który uważa klimat w Toblach za ostry dla dostojnego chorego. W Trydencie nie zabawi książę długo, gdyż za kilka dni uda się do Baveno, nad Lago Maggiore, gdzie spędzi sezon jesienny.

Płonący wagon. Dnia 23 b. m. przybył na stację Thierry pociąg a jeden wagon pociągu stał cały w płomieniach. W wagonie znajdowało się 7 koni i dwóch dragonów 27 pułku. Gdy pożar dopiero na stacji ugaszono, znaleziono we wnętrzu tylko zwęglone zwłoki. Ogień wybuchł w czasie jazdy i kilku pasażerów, którzy go spostrzegło, sygnalizowało, aby pociąg powstrzymać, lecz niestety aparaty alarmowe nie fungowały.

Licytacja. W przyszłym tygodniu, w poniedziałek, we wtorek i w środę odbędzie się we Lwowie, na placu Misjonarskim licytacja na 250 zbrakowanych przez zarząd wojskowy koni wierzchowych i pociągowych.

Z izby sądowej. Wczoraj odbyła się w lwowskim sądzie karnym przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Leonowi Soleckiemu, oskarżonemu o oszczerstwo i złośliwe rozszerzanie pogłosek uwłaczających czci J. Batorowicza, majstra powroźniczego i właściciela realności w Drohobyczu.

Leon Solecki, naczelny i odpowiedzialny redaktor *Gazety Nadniestrzańskiej* umieścił w niej następujący artykuł:

„Pan Batorowicz Jan, jeden z licznych kandydatów na burmistrza owej upadłej partji „saskiej", pomścił swój upadek na jednym z agitatorów a mianowicie na p. Benowskim. Widocznie podstawieni ludzie; niejaki Michałowicz, Lobodycz i Maciurak zaciągnęli Benowskiego na podwórze p. Batorowicza i tam go zbili w obecności samego gospodarza, który m i a ł ich jeszcze nakłaniać do dalszego bicia i wykrzykiwać, „że tak będzie Soleckiemu i Niżnikowi."

Tymczasem rzecz się miała inaczej. Benowski kompletnie pijany, przyszedł do warsztatu Batorowicza i począł mu wymyślać. Wówczas Batorowicz kazał go wyprowadzić, lecz go wcale nie bił.

Oskarżony twierdzi, że napisał inkryminowany artykuł na podstawie opowiadania Benowskiego i prosił o przesłuchanie tego ostatniego.

W ciągu dalszej rozprawy pogodziły się obie strony w ten sposób, iż Solecki przyobiecał umieścić odwołanie w *Gazecie Naddw.*

Rozprawę prowadził p. radzca Duniewicz, oskarżenie wnosił dr. Jekeles, zaś oskarżonego bronił dr. Bliziński.

Starcie się pociągów. Z Krakowa odchodzący pociąg mięszany starł się z drugim pociągiem z przeciwnej strony nadchodzącym, przy czem kilka wagonów zostało zdruzgotanych. Z pasażerów nikt nie został uszkodzony.

Z miłości do żydówki. W Zaborzu, powiatu rawskiego, mieszkał pewien Węgier, Franciszek Prydal. Owóż zawiązał on stosunek miłosny z żydówką, córką karczmarza, Rojzą Borg. Gdy o tym stosunku dowiedzieli się rodzice Rojzy, wywieźli ją z domu, co zakochanego Prydala popchnęło do dwukrotnych zamachów na swoje życie. Z zamachów tych wyleczył się jednak szczęśliwie a nawet na pozór uspokoił się co do straty ukochanej Rojzy. — Trwało to jednak niedługo; 12 b. m. znaleziono go wiszącego na drzewie w lesie zaborskim.

Śmierć przez powieszenie się zadali sobie żebrak, Mozes Geiger w Rzeszowie; Wojciech Lisowski, zarobnik w Dolinianach, powiatu gródeckiego i nieznanego pochodzenia i nazwiska człowiek, wracający rzekomo ze szpitala lwowskiego, w Bartatowie, powiatu gródeckiego.

Morderstwo. Mikołaj Dobrzycki, leśny w Chlewczanach, powiatu rawskiego, który żył w niezgodzie ze siostrą swą, wdową, matką 7 dzieci, udał się 19 b. m. do jej domu i strzelił do niej, zadając jej w okolicę lewego oka, śmiertelną ranę. Po spełnieniu tego czynu, powrócił do siebie i drugim wystrzałem z dubeltówki wyrwał sobie obie szczęki, język i podniebienie i jest bez nadziei życia.

Utonęli: Michał Sowa, z Tarnogóry, powiatu niskiego, w rzece Sanie: Mikołaj Romanow z Trawotłok, powiatu złoczowskiego, w rzecze Strypie i Zofja Świeżek, z Woli Jasienieckiej, powiatu brzozowskiego, w zbiorniku gnojówki.

Skutkiem pobicia zmarł Jan Tyniec, gospodarz z Knap, powiatu tarnobrzeskiego.

Administracja „PRZEGLĄDU" uprasza o wczesne odnawianie prenumeraty, gdyż z dniem jej wygasania zawiesza wysyłkę numerów.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Wznowiona wczoraj w teatrze naszym „Marta" Flotowa obchodzi w roku bieżącym czterdziestoletni jubileusz sceniczny; miała więc czasu dość i sposobności zestarzeć się porządnie; jej melodje ocenione swego czasu jako opracowane z prawdziwą pikanterją szkoły francuskiej spowszechniały, a świetny koloryt instrumentalny zblakował. Mimo to wszystko, może zawsze jeszcze „Martę" słuchać z pewnym interesem każdy, kto należycie ocenia pełen prostoty wdzięk, z jakim pierwiastek czysto liryczny wybija się z partytury Flotowa do właściwego swego wyrazu. Właściwość ta spopularyzowała „Martę" podobnie jak „Stradellę" Flotowa tak w świątyniach wybrednej muzy na kontynencie, jak i w pośród ekscentrycznych wyspiarzy; wszędzie potrafiły te dwie opery przemówić uniwersalną mową uczucia — a znaczyły większe lub mniejsze powodzenie swoje więcej lub mniej udatnym popisem śpiewaków, na barkach których spoczywa niemal całe zadanie ujawnienia intencyj kompozytora.

We Lwowie słyszeliśmy dawniejszemi laty nie jednokrotnie „Martę" bardzo poprawnie odśpiewaną, szczególnie w partji tytułowej czasami istotnie zachwycającą (Rivoli — Meczenseffy), a bardzo dobrym Lyonelem bywał Zakrzewski, obdarzony niesłychaną intuicją, która kazała zapominać o braku wyższego wykształcenia muzykalnego i w tym lirycznym popisie stawiała go na wysokości zadania. Lyonel należy także do popisowych ról pana Myszugi; zapał i natchnienie muzykalne, przepiękny liryczny koloryt głosu i dobra szkoła składają się u pana M. na względną doskonałość, do której żaden ze słyszanych u nas poprzednio Lyonelów nie doprowadził.

Szkoda wielka, że wczoraj znowu fatalna chrypka zmusiła śpiewaka do pewnej rezerwy w szafowaniu głosem; szkoda, że w bardzo pięknie oddanej całości kilka efektowniejszych szczegółów musiał artysta przykryć z obawy nadwyrężenia szacownego materjału. —

Partję Marty odśpiewała pani Skalska poprawnie i czysto; dzielnie sekundowała jej p. Kasprowiczowa w roli Nancy.

Najsłabszą stroną przedstawienia był pan Łomiński, który czynił usiłowania wszelkiej pochwały godne, zapału i werwy nie żałował, ale Plumketa oddał bardzo twardo, głównie z przyczyny że partja ta niezupełnie odpowiada jego głosowi.

Całość była bardzo starannie oddaną. *p.*

* **Teatr.** Dzisiaj: Hrabina Sara, dramat w 5 aktach J. Ohneta, tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego. — Jutro po południu Piękna żonka komedja w 4 aktach M. Bałuckiego, wieczorem: Girofle Girofla, operetka w 3 aktach, Lecoqua.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 września.

(Z) Jakkolwiek spekulacja nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do ostatniego wypadku na granicy francusko-niemieckiej, to przecież nie może być nań zupełnie obojętną i dla tego targ dzisiejszy musiał przynieść w rezultacie znaczne osłabienie tendencji. Niski kurs renty francuzkiej sygnalizowany wczoraj z Paryża, wywołał tu, a potem w Berlinie deprymujące wrażenie wszelako oba te rynki zdołały się wywinąć od niepomyślnego wpływu owej wiadomości, a jak późniejsze biuletyny doniosły, także i Paryż nie wiele od niej ucierpiał. Ogółem jednakże zakres interesów zawartych dnia dzisiejszego dosyć jest szczupły. Powodem tego przedewszystkiem to, że jutro następuje żydowskie święto pojednania, a przeto całkowity zastój na giełdzie. Już dziś wielu mniej pilnych spekulantów nie było wcale widać w gmachu giełdowym inni zaś, choć dla zwyczaju przyszli zadowolnić się przypatrywaniem się temu, co się dzieje nie biorąc żadnego udziału w transakcjach. W skutek tego zawarto interesów bardzo mało i nawet w papierach faworyzowanych ostatniemi dniami, zaszły pewne realizacje.

W dziale bankowym przypadły z wyjątkiem bankvereinów wszystkim papierom pewne redukcje kursów w udziale; w transportowym stało się podobnież z wyjątkiem lombardów i lloydów.

Zresztą notowano:

Kredyty austr. 282·10, kredyty węgierskie 287·—, uniony 209·59, anglobanki 111·50, laenderbanki 225·25, bankvereiny 92·25, ludwiki 214·25, czerniowieckie 222·50, renta wspólna 81·10, srebrna 82·40, złota austrjacka 112·50, papierowa 5% 96·05, złota węgierska 109·05, papierowa 5% 86·95, rubel 1·10¾.

= **Wiedeń** 26 września. *(Z targu bydła.)* Spęd na dzisiejszy targ bydła wynosił 3076 sztuk, z czego galicyjskich 537. — Płacono: woły węgierskie po 55 do 61, niemieckie po 56 do 62·5, galicyjskie po 56 do 62 zł. za centnar metr.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Arco 27 września. Dzisiaj przybędzie tutaj niemiecki następca tronu z orszakiem na dłuższy pobyt.

Rzym 27 września. Półurzędowy dziennik *Esercito italiano* donosi, iż generał Sanmazzano, komendant dywizji w Aleksandrji, został wybrany naczelnym wodzem do prowadzenia akcji w Afryce.

Konstantynopol 27 września. Wskutek porozumienia z Portą podjął się bank otomański ponownie wypłacania pensyj ambasadorom tureckim za granicą.

(Otrzymane dzisiaj).

Praga 28 września. Dotychczasowy wiceburmistrz Scholz został 60 głosami na 78 głosujących radnych miejskich wybrany prezydentem miasta. 16 głosów padło na Podlipnego, należącego do młodoczeskiej partji.

Grudziądz 28 września. Doniesienia dzienników, jakoby w Smorgoniach (gubernja Wileńska) wybuchła sybirska zaraza (karbunkuł) według wiadomości z autentycznych źródeł zasięgniętych okazały się nieuzasadnionemi.

Paryż 28 września. Na wczorajszej naradzie ministrów zdawał minister spraw zagranicznych sprawę z konferencji z hr. Münsterem i z informacyj otrzymanych z Berlina. Ze wszystkiego wynika, że rząd niemiecki bardzo ubolewa nad całem zajściem granicznem i da wszelkie żądane zadośćuczynienie, jeżeli się okaże, iż wina leży po stronie Niemiec.

Strasburg 28 września. *Landes Ztg.* stwierdza, na podstawie urzędowych dochodzeń w sprawie granicznego zajścia, że żołnierz Kaufman strzelił na ziemi niemieckiej i na niemieckie terytorjum padły strzały. Kaufman strzelił dopiero wtedy, gdy nie skutkowało trzykrotne wołanie: „Stój!"

Berlin 28 września. Rada związkowa przyjęła wnioski Prus i Hamburga dotyczące ustawy o socjalistach, następnie przyjęła sprawozdanie komisji w sprawie wykonawczych postanowień nowej ustawy wódczanej.

Sofja 28 września. Doniesienie biura *Reutera*: — Ajent angielski O'Connor był dnia 25 b. m. na audjencji u księcia, jako osoba prywatna. O tych odwiedzinach, które były w tajemnicy trzymane, nadeszła dopiero wczoraj wiadomość. Sfery rządowe zaprzeczają jakoby otrzymały wiadomość, że Porta zaproponowała mocarstwom rozwiązanie kwestji bułgarskiej przez mięszaną europejską komisję pod przewodnictwem tureckiego komisarza.

Także i Koła dyplomatyczne zapewniają, że o podobnej propozycji nie mają żadnej wiadomości.

Michelstown 28 września. Na torze kolejowym między stacjami Cork a Youghal powyrywali wczoraj nie schwytani dotychczas sprawcy szyny kolejowe i poprzecinali druty telegraficzne. Drogą tą miał ruszyć pociąg z policjantami i żołnierzami, którzy mieli sądowy nakaz wyrugować kilku dzierżawców w okolicy Youghal'u z ich dzierżaw.

Berlin 28 września. *Norddeutscherka* podaje tymczasowo sprawozdanie o przebiegu zajścia granicznego według opisu naczelnego prokuratora w Kolmarze: W niedzielę po południu uwiadomiono dwóch strzelców Kaufmana i Linhoffa przeznaczonych do wzmocnienia straży leśnej, że na granicy w okolicy niemieckiego dystryktu wyższego Renu ktoś bezkarnie poluje.

Obydwaj udali się natychmiast na wskazane miejsce, poznali po chwili, że rzeczywiście ktoś poluje, a gdy Linhoff zwiedzał jeden stok lasu, spostrzegł Kaufman, w oddaleniu 120—150 metrów, w głębi lasu sosnowego już na niemieckiem terytorjum 8—12 uzbrojonych osób, które bądź razem bądź osobno przechodziły wzdłuż granicy ledwie kilka kroków odległej.

Ponieważ trzykrotny okrzyk „stój" pozostał bezskutecznym, i te osoby coraz bardziej do Kaufmana się zbliżały, kryjąc się jednocześnie za gęstwiną i drzewami, strzelił więc Kaufman trzy razy, następnie zaś cofnął się, gdyż także za drzewami po stronie francuskiej wymierzono doń, co miał widzieć Linhoff.

W oddaleniu 4—5 metrów od granicy widać dwa wielkie ślady krwi, które ztąd widocznie powstały, iż Brignon, postrzelony zawlókł się w to miejsce i w niem przez pewien czas leżał. Ani krwawych ani też zgoła żadnych śladów nie znaleziono w wysokich burzanach na terytorjum niemieckiem.

Ze stanowiska, na którem stał Kaufmann, nie można z powodu gąszczy i grubych drzew ani widzieć, ani tem mniej strzelać w to miejsce na terytorjum francuskiem, gdzie się znajdują ślady krwi. Należy przeto przypuszczać, że strzelano z terytorjum niemieckiego do wrzekomych kłusowników i że dwóch z nich trafiono.

Nordd. Allg. Ztg. kończy, wyrażając ubolewanie z powodu smutnego obrotu, i powiada wreszcie, że należy czekać, czy sądowe śledztwo wykaże rzeczywistą winę, czy też tylko zbytni pośpiech ze strony niemieckich urzędników.

Z zbożowych targów

28 września	Lwów	[illegible]	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.10 – 6 6.	6 — – 6 45	6.— – 6 25	6 20 – 6 75
Żyto	4 — 4 65	4.— – 4 50	4 — 4 30	4.25 – 4 70
Jęczmień	4.— – 6 —	4.— – 5 75	4 — – 5.50	4 — – 6 45
Owies	3 40 — 4 —	3 40 – 3.9.	3.50 – 4. —	3 65 – 4
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4.25 6.5.	4 75 7 —
Wyka	.— 4 5.	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.— – 4 75
Rzepak	9.20 9.7.	9 — 9.60	9.— 9 50	9.— 10 —
Lnianka	—	—	—.—.—	—
Konicz. czer.	35. — – 45	30 42.42 –	22 — 40	35. – 46 –
Konicz. biała.	—	40.— 48.—	37.— 50. –	40 — 55 –
Konicz. szwed.	—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 — 60 nominalnie
Okowita za 10·000 litr proc. Lwów loco 26·— do 26.50
Wiedeń 28 września Pszenica od 7·21 do —·—. Żyto od 5·75 do ·— Okowita 25 75 — do —·—. **Berlin** 28 września Pszenica 147 50 do 158 — Żyto 109.— do 118 50 Okowita 68 — do 99.30 **Peszt** 28 września Pszenica 6 85 — do — Żyto 5 30 do —·— Okowita 26 25 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 28 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 10 Renta wspólna srebrna 82 35 Renta 4% złota 112.50. Renta 5% papierowa 96.05. Akcje banku austro-węgierskiego 882.— Akcje austrjackie kredytowe 282.10. Funty szterlingi 125·85 Napoleondory 09·95½. Marki niemieckie 61.5 ½

Lwów. Z Izby handlowej. 28 września 1887.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	—	—
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	213 50	216 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	226 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	43 —	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·89	5·99
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·10—	1·12—
100 marek niemieckich	61.35	61.95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3.58	8.34
„ Podwołoczysk	10.24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnejwody
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 8	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12.38	4.08	Do Zimnejwody
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

KONFEKCJA DLA DAM

(modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, balowe i wizytowe,

kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp wierzchy do futer

poleca: VI

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 24063/V.

Na rok 1888 rozpisuje się za ofertami

Dostawa

900 metrów sześciennych budulcu i materjału tartego dębowego,

40.000 sztuk podkładów dębowych,

2.000 metr. sześć. budulcu i materjału tartego miękkiego.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na materjały drzewne“ należy wnieść najpóźniej

do 14. października b. r.

godziny 11. przed południem

u zarządu głównego w Wiedniu lub Dyrekcji ruchu we Lwowie, równocześnie zaś, jednak oddzielnie od wniesionej oferty, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc kwotę zakładową w wysokości 5% ofiarowanej dostawy.

Postanowienia licytacyjne, wykaz materjałów, jak również ogółowe i szczegółowe warunki dostawcze mogą być przejrzane i otrzymane w biurach zarządu materjałów w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, we wrześniu 1887.

1689 1–1 *Rada zawiadowcza.*

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1 kwietnia 1887 począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „ „

4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów 1 kwietnia 1887.

Dyrekcja.

1441 (Przedruk nie będzie płacony).

JAN LICKENDORF

ulica Ochronek liczba 7, we Lwowie

Nowy wynalazek!

Dwie sztuk całych czyli 6 w jednej, to jest **FAJETON TARANTASOWY** na resorach lekki krótki, a podczas jazdy można rozsunąć na 20 cent. dłużej, założyć okna i firanki, na 4 osób bardzo wygodny. Można go zamienić na WÓZEK po TOWAR, lub założyć materace i użyć do wygodnej jazdy. Z tego można zrobić **SANIE** na poczekaniu, dalej SANIE zmienić na **FASON POWOZOWY**, lub na 4 osób z oknami zakryty od śniegu i wiatru. **CENA 600 złr.**

Ceny fabryczne.

Fortepiany pianina

na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne harmonia amerykańskie od 86 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — premiowanych harmoniów Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam wprost z fabryk. Ponieważ sam płacę cło i transport do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 do 60 zł. tańszy u mnie niż w każdym — nawet niż w fabryce, gdzież trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. — Używane instrumenta od 50 złr. — Używane instrumenta mieniam na nowe. — — Niezawodna tynktura ochronna od mólów, robactwa stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza fortepian bardzo dobry i ozdobny kosztował mnię znacznie taniej niżeli podług cennika fabryczn. nadto p. Sid. sam opłacił transport. Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

. . . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego w Wiedniu, kupiłam wiedeński fortepian u p. Sidorowicza, gdyż ofiarował łatwiejsze warunki niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za piękne i doskonałe a tak tanie pianino, również za opłatę transportu. — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .

prof. T. Czaleński, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł. drożej. — Dziękuję etc. . . . A. Studziński, Lwów, łyczakowska 2?.

Karpackie ziółka przeciw chrypce, duszności, kaszlom, etc. po 25 cent. — Mniej jak 2 pakiety nie wysełam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi jedynem lekarstwem, a mam już wyżej 90 lat! proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport herbaty chińskorossyi (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — Wody mineralne wprost ze źródeł. — Benignina, na piegi i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. — — Ecaillant na odgniotki 48 c. — — Balsam na odmrożenie 48 c. — — Wyborny Ocet winny i włoska oliwa. Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**

Nowo założony handel

pod godłem:

Magasin de Nouveautés au Printemps

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

1666 poleca:

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

Przy ulicy
Franciszkańskiej pod L. 9.

w położeniu najzdrowszem, wśród ogrodów, są do wynajęcia pomieszkania: na parterze o 5 pokojach, i na piętrze o 7 pokojach (z balkonem i werandą), tudzież stajnia z wozownią

1681 5–?

SUKNA!

W najdelikatniejszych gatunkach po najtańszej cenie. Wysyła się próbki na żądanie. Tuchfabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ in Brünn. 1675 2–?

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie

ulca Halicka L. 1. w domu własnym

poleca:



Futra do podróży, tak zwane delie: z niedźwiadków, z baranów rossyjskich, wilków syberyjskich białych, renów, szopów itd.

Futra miastowe, męzkie: z bobrów, skanek, niedźwiadków, nurków, kangurów, szopów, baranków pizmaków itd.

Kurtki męzkie do polowania, z kęgurów, lisów, baranków.

Futra damskie, z lisów rossyjskich, z lisów krajowych, kangurów, tomaków, soboli, nurków, rysi itd.

Rotondy podszyte bylistkami popielicami itd.

Katanki damskie podszyte futrem z obłożeniem i bez obłożenia.

Płaszcze astrachanowe, damskie podszyte futrem.

Kołnierze i zarękawki damskie najnowszego fasonu.

Czapeczki damskie w guście kapelusików, fason nowy. 1626 10–36

Czapki męzkie i kołpaki w różnych gatunkach.

Deki do sani i pod nogi z głowami wypchanemi naturalnemi, z wilków, niedźwiedzi, tygrysów, białych niedźwiedzi itd.

Wierzchy damskie jedwabne i wełniane. **Wierzchy męzkie** do futer gotowe, oraz materje i sukna na wierzchy do futer w wielkim wyborze.

Mając rozliczne stosunki utrwalone z Rosją, Syberją i zagranicą z pierwszych źródeł — jestem tym sposobem w możności służyć towarem doborowem pierwszej jakości.

Zamówienia za nadesłaniem miary lub stanika, uskuteczniam sumiennie z pośpiechem i gwarancją.

Cenniki na żądanie franko

6

Skład



c. k. uprzywilejow. FABRYKI

Ed. OBERLEITHNERA Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

poleca po stałych cenach według cennika fabrycznego:

Najlepszej jakości czysto lnianą

STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

Cwelichową, Jaquard i Adamaszkową w sztukach i garniturach.

Na 6 osób wraz ze serwetkami od złr. 3·70, 4. 4·50, 4·85, 5·10, 5·95, do złr. 40·70.

Na 12 osób od złr. 8·05, 9·05, 9·50, 10·40, 11·05, do złr. 72·60.

Na 18 osób od złr. 19·30, 21·30, 22·10, 23·45, 24·30, 25·95, do złr. 98.

Na 24 osób od złr. 27·10, 28·80, 29·80, 31·45, 32·60, do złr. 145.

Obrusy, serwety, desertki z frędzlą i bez, we wszystkich cienkościach.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

1301 180–? po

4½% rocznie.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 centów.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy,

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct.

Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 48 ct.

Soda do prania bielizny kilo 12 ct.

Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2. 4, 5 i 10 ct.

Nabyć można we LWOWIE w własnych sklepach ul. Kopernika l 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, w KRAKOWIE, sukiennice l. 20, w CZERNIOWCACH, Rynek l. 2 1207

KSIĘGA LOWNA

Główny Skład
Ksiąg handlowych i gospodarczych

oraz:

wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania

1672 3–4

polecają:

SEYFARTH & DYDYŃSKI

we Lwowie przy pl. Marjackim.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

Feslawskie

codziennie świeże i najstaranniej opakowane, w koszykach od 4 do 6 kilowych

1665 7–10

poleca najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dobry

!!!uboczny zarobek!!!

Urzędnikom gminnym jakoteż wszystkim innym urzędowym a godnym zaufania osobom, które mają styczność z publicznością, nastręcza się znaczny, bardzo przyzwoity zarobek uboczny przez przyjęcie lukratywnego zastępstwa dla zbytu wszędzie bardzo poszukiwanego artykułu. Dzienny zarobek może wynosić 5 do 10 złr.

Łaskawe oferty należy wysyłać pod adresem Kaufm. Kanzlei „LA CONFIDENCIA“ in Budapest. 1299c 3–8

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje od 9–12 godziny i od 2 5 przy ulicy Wałowej Nr 11 na I piętrze, 1582 wchód przez podwórze. 32–?

Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D. Kurpiel ul. Wałowa l. 11. odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie

---

Magazyn

F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem“

we Lwowie, poleca:

Prześcieradła płócienne bez szwu o 2 zł

Prześcieradła szirtingowe bez szwu p 1.30 i 1.50. 1659 60–?

Poszewki gotowe po 40, 0, 80 centów.

Sienniki gotowe jutowe szare po 90 ct 1.25 i 1.35.

Sienniki gotowe jutowe w pasy po 1.30 1.45, 1.70.

Kosyki na łóżka po zł. 3, 4 i 5

Kapy trykotowe kolorowe duże po 2.90, 3.30.

½ tuz. chustek płóciennych białych 1,25

½ tuz: chustek płóciennych z kolorowemi szlakami 1.50.

½ tuz. chustek bawełnianych z kolorowemi szlakami po 60, 90 ct.

½ tuz. skarpetek białych 2.50.

½ tuz. pończoch kolorowych 3.—

½ tuz poszewek białych lub kolorowych 3

½ ściereczek płóciennych do prochu 1.25

Cenniki na żądanie franco.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Urzędnik jednej z instytuji finansowych we Lwowie, obowiązuje się prowadzić fachowe obowiązki rezydenta nawet większych kamienic we Lwowie, za skromnem wynagrodzeniem w naturze t. j. mieszkania o 2 pokojach z kuchnią. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B poste restante Lwów.

Fortepian używany, 7-oktawy z przyjemnym głosem, kształtny, niewielki, w dobrym stanie, nabyć można z odstawą i opakowaniem do stacji kolei w Jaśle lub Ropczycach — za mierną cenę u K. D. w Stępinie poczta Frysztak.

Majątki ziemskie od 400–6000 morgów obszaru najlepszej gleby do sprzedania. Bliższe szczegóły udziela K. Pellech w Tłumaczu.

Podpisany wydał dla użytku rodziców, nauczycieli i innych wychowańców pedagogię na zasadach wiary katolickiej opartą, pod tytułem: Zasady i przepisy dobrego wychowania, str. 303. Treść: Wstęp O wychowaniu w ogólności. Rozdział I. O pielęgnowaniu ciała. II O kształceniu duszy. III. O wychowawcach. IV. O środkach wychowania. V. O niebezpieczeństwach grożących wychowaniu w życiu późniejszem. Posyłam franco każdemu, kto przysyła 1 zł. pod adresem: X. Z. Gorazdowski we Lwowie, kościół św. Mikoraja

---

Saskie pończochy

białe tuzin po 5, 6, 7 zł. i wyżej. francuskie po 7, 8, 9 zł. i wyżej. kolorowe tuzin po 6, 7, 9, 10 zł. i wyżej.

Szkarpetki

białe i z niebielonej bawełny tuzin 5, 6, 7 zł. i wyżej. kolorowe tuzin po 6.50, 7, 8. 10 zł. i wyżej.

W największym wyborze

na pojedyńcze pary

pończochy i szkarpetki

po 40, 50, 60, 70 ct. i wyżej

poleca MAGAZYN

KNAUER i SYN

pod złotym Lwem we Lwowie.

1475 18–50

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174A.)